



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

NR 45/1010 (706)

CZWARTEK, 16 listopada 1961

### ODEZWA RADY TRZECH NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Obywatele Rzeczypospolitej,  
Polacy w wolnym świecie!

Dzień 11 listopada jest historyczną rocznicą pamiętną na zawsze chwili zrządzenia przez Polskę więźniów przeszło stuletniej niewoli. Na gruzach trzech mocarstw wolny naród polski rozwinął sztandar niepodległej Rzeczypospolitej. Podążmy myślą ku ówczesnym wydarzeniom, których wielu z nas było naoceznymi świadkami a nieraz również uczestnikami.

Naród polski, wcielony do trzech obcych organizmów państwowych, nie miał wtedy, jak się zdawało, żadnej bliskiej i prostej drogi do odzyskania wolności. Tylko bardzo nieznaczne umysły mogły przewidzieć możliwości otwierające się w wyniku wielkiej wojny, zrywającej podstawy trwałego dotąd układu państwowo-politycznego w Europie.

Nieśmiertelna wola wolności i dążenie do niepodległości narodu polskiego natychmiast się ujawniły. Uosobieniem tej woli stał się żołnierz polski, gotowy do obrony ojczyzny i odparcia wroga zagrabiającego jej granice. Pokolenie 11 listopada 1918 roku miało szczęście wywalczyć i obronić niepodległość Polski pod wodzą Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, w oparciu o cały naród, zjednoczony w walce przeciwko sowieckiemu najeźdźcy.

Jesień 1918 roku była wiosną narodu polskiego. Pamięci o niej nie zatępiły obecne ciężkie i smutne lata okupacji komunistycznej w Polsce. Pomimo wszystkich wysiłków wroga duch narodu pozostaje wierny tradycji wolności, pracy na jej rzecz i bohaterstwa w walce o jej odzyskanie.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek widzimy jak zmienną jest sytuacja międzynarodowa, będąca wynikiem zaborów dokonanych przez imperium sowiecko-komunistyczne. Coraz powszechniej szerzy się w świecie wolny przekonaniami o niemożliwości trwania dalszej bezkarnej agresji sowieckiej, prowadzonej wszystkimi sposobami bez wywoływania wojny światowej. Widzimy, że największy i najpotężniejszy naród półkuli zachodniej coraz wyraźniej świadomy jest konieczności przeciwstawienia się komunistycznemu imperializmowi.

Prośmy Boga aby chronił Polskę i przywrócił jej wolność, za którą tyłu najlepszych jej synów oddało życie.

Chylimy czoło przed pamięcią wszystkich rodaków, którzy polegli w walce z wrogiem, którzy zmarli w więzieniach, którzy zginęli z tortur i głodu w obozach niewolniczych.

Składamy hołd tysiącom najlepszych Polaków i Polek, którzy dotychczas pozostają przy życiu w więzieniach i obozach. Wierzymy, że z ich miłości ojczyzny powstanie Polska niepodległa.

Władysław Anders  
Tadeusz Bór-Komorowski  
Edward Raczyński

### STARANIEM ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO I ZRZESZENIA STUDENTÓW WIELKA MANIFESTACJA POLSKIEGO LONDYNU

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Przy szalenie zapelnionej sali St. Pancras w Londynie odbyła się w niedzielę 12 bm wielka manifestacja polskiego Londynu, zorganizowana staraniem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii oraz Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie dla uczczenia Święta Niepodległości. Po zajęciu ponad tysiąca miejsc siedzących napływająca dalej publiczność stanęła w przejściach i pod ścianami sali oraz obu galerii. W pierwszych rzędach zasiadli przedstawiciele politycznych, kombatanckich i społecznych organizacji z gen. W. Andersem, prezesami dr. T. Bieleckim i dr. W. Czerwińskim, mec. Zb. Stypulkowskim na czele oraz spośród duchowieństwa ks. mgr K. Solowiej.

#### ZAGAJENIE ORGANIZATORÓW

Z udekorowanej narodowymi emblematami sceny, po odśpiewaniu przez Chór Chopina pod dyr. Z. Gedla „Gaude Mater Polonia” S. Gorczyńskiego, zajął Akademię prezes Zjednoczenia Polskiego red. Paweł Hęciak. Po powitaniu czelownych osobistości i całej zebranej publiczności mówca przypomniał, że celem obchodu jest uczcić ponownie dzień, który Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznał za Święto Niepodległości. Dzień 11 Listopada symbolizuje urzeczywistnienie idei niepodległości, dla której przez wiele lat pracowali najwybitniejsi przywódcy narodu polskiego. Wysiłkowi w zakresie przygotowania sił zbrojnych, zdolnych do obrony Rzeczypospolitej — pod wodztwem Marszałka Piłsudskiego, towarzyszył niezamordowany wysiłek na arenie międzynarodowej, którego ukoronowaniem był Traktat Wersalski, pod którym w imieniu Polski podpisy złożyli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Wiem — mówił prezes P. Hęciak — że starszemu pokoleniu przypomina sprawę znane, choć jakże drogie, bo dla wielu z nich odzyskanie prawdziwej niepodległości było równoznaczne ze spełnieniem najdroższych w ich życiu marzeń. Ale nie starszemu pokoleniu przypominać trzeba tamte dni. Moje słowa pragnę dziś skierować pod adresem młodszego pokolenia, studentów i absolwentów na uchodźstwie oraz ich Zrzeszenia, które po raz pierwszy bierze czynny udział w obchodzie Święta Niepodległości. Mówca wyraża nadzieję, że współpraca ta okaże się trwałym wyrazem głębszego zrozumienia i wspólnej troski o naszą ojczyznę.

Z kolei, imieniem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów zabrał głos p. J. Cydzik, który scharakteryzował problemy i dążenia pokolenia młodszego. Mówił o konkretnych planach powołania Domu Młodzieży w Londynie oraz o dążeniu do szerokiej, całej świat ogarniającej reprezentacji

niepodległościowego uchodźstwa polskiego.

Po przemówieniach, które zebrani przyjmowali gorącymi oklaskami, witając zwłaszcza z wdzięcznością i entuzjazmem przybyłego po wyczerpującej podróży po Ameryce Północnej, gen. Andersa, nastąpiła bogata i urozmaicona część artystyczna. Szczegółowe z niej sprawozdanie zamieszczyliśmy z braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Na całość

#### PRZEMÓWIENIE GENERAŁA ANDERSA

Na wstępie mówca podkreślił, że zachowanie w ciągu 125 lat niewoli i zaborów, dążenia do niepodległości oraz zdolność odbudowania po tak długim okresie Państwa, to było dzieło wielu czynników, przekazywanych poprzez pokolenia. Walki zbrojne, poezja i literatura, uczucia wszczepiane dzieciom przez rodziców, głęboki patriotyzm, oparty o wiarę i ufność w Boga, to wszystko utrzymało w narodzie polskim niezłomną wolę niepodległości.

Wszystkie te czynniki — stwierdził gen. Anders — złożyły się na to, że tak łatwo po listopadowym dniu wyzwolenia naród mógł zbudować jednolite państwo polskie, które natychmiast wyłoniło swoją armię. Wojsko nasze organizowało się wtedy w najtrudniejszych warunkach, nieraz szkolono się dopiero w ogniu walki, a jednak potrafiło zwyciężyć najeźdźcę armie sowieckie i wypędzić je poza granice Polski. Krew żołnierza polskiego lała się nie tylko pod Warszawą, ale i na ziemiach zachodnich i na ziemiach wschodnich Polski. Dlatego też dzisiaj chyba nie ma Polaka, który by nie odczuwał, że Polska to nie tylko zachodnie ziemie odzyskane, nie tylko Poznań, Kraków i Warszawa, ale także Lwów i Wilno.

Niepodległością naszą cieszyliśmy się między wojnami tylko niespełna 20 lat, ale wyrosło i wychowało się wtedy polskie pokolenie, które wspaniale zdało egzamin patriotyzmu i woli do walki o wolność w ciągu całych ciężkich i okrutnych dla narodu lat wojny, rozpoczęły tragicznym wrześniem 1939. W obliczu ostatecznego poświęcenia i bohaterstwa wszystkich Polaków w tej ubiegłej wojnie jedna prawda jasniejsza — naród polski za żadną cenę dążenia do wolności się nie wyzbedzie. Niech o tym pamiętają nasi wrogowie.

#### SYTUACJA ŚWIATOWA—WIDZIANA Z ZACHODNIEJ PÓŁKULI

Wszyscy dzisiaj zdają sobie sprawę z powagi sytuacji na świecie. Szczególnie silnie i wyraźnie widziałem to podczas mojego 5-tygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Szczególnie znaczenie mojej podróży nadaje fakt, że miałem możliwość widzieć i rozmawiać z wieloma osobami kierującymi życiem państwowym i organizacją obrony państwa obu tych krajów. Przyjęty był przez prez. Kennedy'ego, który wypowiedział serdeczne osobiste pozdrowienia dla wszystkich Polaków i stwierdził, że sprawa Polski oraz jej wolność jest bliska jego sercu.

Rozmawiałem także z innymi osobistościami, piastującymi odpowiedzialne stanowiska i wszędzie bez wyjątku spotkałem się z życzliwym zrozumieniem spraw polskich. Wśród generałów, których odwiedziłem, byli tacy, którzy mnie znali jeszcze z okresu działań wojennych we Włoszech.

W Kanadzie byłem u premiera Diefenbäckera, któremu podziękowałem za

### Tajemnica stosunków niemiecko-sowieckich

W UBIEGŁYM tygodniu pełno było wiadomości o rzekomym „zwrocie” w polityce sowieckiej w stosunku do Niemiec i do Berlina. Pisano co prawda z niedowierzaniem, o „zmianie” tej polityki, o jakichś „nowych” propozycjach, które Chruszczow rzekomo przedłożył mocarstwom zachodnim. Opinia Zachodu — trzeba przyznać — nie wzięła się na lep tych propagandowych fantazji. Nie uległa mistyfikacji.

Okazało się bardzo szybko, że żadnego „zwrotu” w polityce sowieckiej

nie było. Rząd sowiecki nie wystosował not z jakimiś „świeżymi” propozycjami, dotyczącymi Berlina. Podłożem tajemniczych pogłosków były rozmowy towarzyskie Gromyki z ambasadorami zachodnimi, a zwłaszcza długa rozmowa Chruszczowa z ambasadorem Niemiec zachodnich w Moskwie, Krollem, który nota bene jest zwolennikiem zbliżenia niemiecko-sowieckiego i, zdaje się, rozmawiając z Chruszczowem, przekroczył swe pełnomocnictwa.

Dołączyły się do tego także fakty, jak wystosowanie przez Chruszczowa niemal serdecznej depechy do Adenauera z racji ponownego wyboru jego na kanclerza i natychmiastowe przysłanie podziękowania przez sędziwego męża stanu za otrzymane gratulacje.

Dało to oczywiście pole do wielu domysłów ze strony prasy. Zastanawiano się, czy nie znajdujemy się w przededniu wznowienia przez Niemcy i Sowiety jakiejś nowej polityki Rapalla, którą Niemcy mogły by teoretycznie wstąpić w razie, gdyby, zawiody się, w swoim mniemaniu, na mocarstwach zachodnich. Piszemy „teoretycznie”, gdyż porozumienie niemiecko-sowieckie w obecnej sytuacji, przy ogromnej przewadze militarnej i technicznej Rosji nad Niemcami — równałoby się zdeklasowaniu całych Niemiec do roli satelity imperium sowieckiego.

Mimo to przelotny flirt z Chruszczowem może być na rękę Adenauerowi w chwili, gdy wybiera się on na bardzo ważne rozmowy z prezydentem Kennedy i z innymi politykami Stanów Zjednoczonych. Adenauer był ostatnio krytykowany w Ameryce za zajmowanie stanowiska zbyt sztywnego w polityce i za swój „immobilizm” — politykę bezruchu — w stosunku do Sowieców. Obecnie będzie się mógł pochwalić łaskawym odnośnieniem się Chruszczowa do niego. Ale czy to właśnie złądzi krytycyzm pewnych sfer amerykańskich? Adenauer na wszelki wypadek oświadczył po swoim wyborze krótko i stanowczo, że polityka zagraniczna Niemiec nie ulega zmianie. Ambasador niemiecki w Moskwie (Dokończenie na str. 8)

#### CYKL ARTYKUŁÓW O KATYNIU I POWSTANIU WARSZAWSKIM

Signum temporis to cykl artykułów o Katyniu i Powstaniu Warszawskim, jaki ukazał się ostatnio w rzymskim „Tempo”. Dziennik nie tai, że chodzi o dwa najbardziej tragiczne momenty zeszłej wojny: wypowiadania to by podkreślić następnie, że za obie tragedie ponoszą odpowiedzialność Sowiety, ich przewrotność, okrucieństwo i nienawiść do społeczeństw wolnych.

Cztery obszernie, ilustrowane artykuły, które „Tempo” poświęca obu sprawom w dniach 26, 27, 28 i 29 X, podpisał Dante Pariset. Historia Katynia i przebieg powstania warszawskiego zostały, podane z dużą znajomością rzeczy, z uwzględnieniem całej dostępnej dokumentacji, wykazującej zakłamanie i przewrotność bolszewicką. Uwzględniono co do Katynia m. in. zeznania obu oficerów amerykańskich, jeńców niemieckich, płk. Van Vliet i Stewart'a, dziennikarza szwedzkiego Jaedurlant'a, kilku rzeczoznawców prof. Palmieri i Orsos, wynurzenia syna Stalina J. Dżugaszwili wobec por. Lewszcekiego według „Orla Białego”; dużo miejsca zajmują cytaty z książki gen. Andersa.

Przechodząc do powstania warszawskiego „Tempo” poświęca dużo miejsca uwytknieniu perfidii polityki sowieckiej, która najpierw wyzwała ludność Warszawy przez radio moskiewskie do powstania, a następnie trzymała armię Rokossowskiego nad brzegiem Wisły z bronią u nogi przez cały czas powstania, czekając by Niemcy wymordowali niewygodną dla komunistów patriotyczną i „pro-londyńską” ludność Warszawy.

Ten cykl artykułów ma oczywiście na oku cele włoskiej polityki wewnętrznej. Ale oba najbardziej tragiczne epizody drugiej wojny światowej przedstawia w sposób dokładny i prawdziwy, z prawdziwą sympatią dla ofiar Sowieców i z podkreśleniem „bierności Zachodu”.

#### PIĘĆ TYGODNI W PLN. AMERYCE

Droga mojej podróży wiodła przez wiele miejscowości w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, przede wszystkim wszędzie tam gdzie są największe ośrodki polskie. Zaczęła się od wspaniałej i wielkiej manifestacji Parady Polackiego w New Yorku. Dalej: Chicago, Buffalo, Hartford i kilka miejscowości w Stanie New York. W Kanadzie: Toronto, Montreal i daleko na zachodzie: Winnipeg, Port Arthur i Port William.

Widziałem tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia, będących częścią olbrzymiej i bardzo ważnej masy 9 milionów naszych rodaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Wszyscy mają wielką miłość i sentyment do ojczyzny swoich przodków. Od wszystkich nich, spotkanych na zebraniach i zjazdach przywożę dla Polaków w Anglii bardzo serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Chcę też wszystkim Polakom przekazać jako najważniejszą wiadomość z mojej podróży, że stan umysłów w Ameryce nie da się nawet porównać do 1956 roku, kiedy ostatni raz byłem w Ameryce. Nie potrzebowałem już nikogo przekonywać skąd idzie niebezpieczeństwo dla całego świata, gdzie jest ognisko pożaru wzniecanego przez podpalaczy na Kremlu. Co więcej, mówiono mi otwarcie, że świat będzie musiał zdecydować się wreszcie, w jaki sposób zamierza utrzymać wolność i kulturę chrześcijańską na świecie. Opinię tę Amerykanie formułują na mocnej podstawie przekonania, że Stany Zjednoczone mają niemal nieograniczone zasoby siły materialnej i nie potrzebują bać się potęgi sowieckiej.

#### INFILTRACJA AGENTÓW KOMUNISTYCZNYCH

W rozmowach w Ameryce i w Kanadzie parę razy ostrzegano mnie o istnieniu agentów sowiecko-komunistycznych, którzy działają obecnie rozległą siecią w krajach świata wolnego, mając jako cel podważenie morale i „znieczulenie” społeczeństw na Zachodzie. Wiadomo mi że odnosi się to również do naszego społeczeństwa polskiego w Anglii. Różne są drogi tej infiltracji. Nieświadomie może, działają ci zamożniejsi Polacy, którzy po pobycie w Polsce, stwierdzają że obecnie w Polsce nie jest wcale źle. Bardzo powierzchowne są to obserwacje, bo istotnie za funty i dolary można w Polsce przyjemnie spędzić pewien czas,

(Dokończenie na str. 8)

FP 2156



D OBRZYCH siedem tygodni od chwili wyborów do Bundestagu (17 września) trwały targi w sprawie wyboru nowego kanclerza. Przeciagające się widowisko tych rokowań było bardzo mało budujące, a chwilami po prostu niesmaczne. „Niegodnym szachrajstwem“ nazwała je „Die Zeit“ z dnia 3 listopada. Rozmaite inne pisma określały je podobnie. Jest rzeczą pewną, że ani te targi, ani ich ostateczny wynik — zważywszy sposób, w jaki doszedł do skutku — nie podniosły autorytetu niemieckiej demokracji, ani te kanclerza Adenauera. Niemcy tego rodzaju „targi nazywają w języku potocznym „Kuhhandel“, oznacza to dosłownie „krowi przetarg“ i jest określeniem bardzo mało pochlebnym. Ambicje osobiste, niezmierne apetyty na teki ministerialne, intrygi, nieoczekiwane wysoki taktyczne, zapieranie się głośzonego przed wyborami stanowiska — to wszystko wikłało się w sposób niepokojący za sprawami programowymi — i to zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej.

Rola, którą w tym „przetargu“ odegrał kanclerz Adenauer, nie przyporządkowała mu wawrzynów. Ten 86-letni starzec, mający ogromne zasługi o około swojej ojczyźnie, ucepil się władzy z uporem i zaciekłością, która budzi mimo wszystko zdumienie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jego osoba stała przez cały czas trwania targów w ośrodku walki. Spotykał on się zawsze z opozycją — i w tym nie było by nic dziwnego, bo nie ma człowieka, który by wszystkich zadowolil albo którego zdanie i politykę podzielali by wszyscy nawet z rzeczowego punktu widzenia. Ale opozycja ta w ostatnim czasie bardzo rosła. W jego własnym stronnictwie — Chrześcijańskiej Demokracji — wielu zaczęło się obawiać, czy wiek starego kanclerza pozwoli mu wypełniać nadal ciężkie zadania, związane z tym urzędem. Zarysowały się również osobiste tarcia, wynikające z jego autorytatywnego charakteru. Krótkie śpięcia, powstające w jakimś czasie między nim a wicekanclerzem i ministrem gospodarki Ludwikiem Erhard'em były i są ogólnie znane. Nie jeden zresztą Erhard mógłby coś powiedzieć na temat postępowania Adenauera w stosunku nie tylko do opozycji, ale również do przyjaciół politycznych. Nic oczywiście nie było dziwnego w tym, że w opozycji do niego byli zawsze i są nadal socjaliści, bo tu grają rolę naprawdę trwałe rzeczowe różnice. Ale jest on „czarną owcą“ również dla liberalów, i to zwłaszcza od czasu, gdy rozpadła się z powodu silnych tarć zarówno politycznych jak też osobistych w roku 1956 koalicja chadecko-liberalna.

Adenauer mógł sobie wtedy spokojnie pozwolić na utratę poparcia liberalów, zważywszy, że jego stronnictwo — Chrześcijańska Demokracja — posiadała w „Bundestagu“ absolutną większość. Ta sytuacja zmieniła się po wyborach z dnia 17 września b.r. Chrześcijańska Demokracja straciła większość absolutną a stronnictwa opozycyjne — socjaliści i liberalowie, i to zwłaszcza ci ostatni — powiększyli swój stan posiadania. Poca tym znikły wszystkie małe partie, tak, że zamiast dziesięciu są dzisiaj tylko trzy partie w „Bundestagu“: Najsilniejsza zawsze Chadecja — C.D.U./C.S.U. —, liberalowie — F.D.P. — oraz socjaliści — S.P.D. Możliwość manewrowania w sprawie utworzenia koniecznej koalicji rządowej jest więc bardzo mała. Ponieważ ani chadecci ani liberalowie nie mieli i nie mają ochoty na utworzenie koalicji z socjalistami, ani też nawet na tak zwaną „wielką koalicję“, złożoną z wszystkich trzech partii, pozostała tylko możliwość porozumienia się chadeków z liberalami.

ANDRZEJ TOMICKI

## ADENAUER PO RAZ CZWARTY KANCLERZEM

I tu właśnie wyłoniła się osoba Adenauera jako największa trudność. Liberalowie w czasie wyborów zapowiedzieli wielokrotnie, że nigdy nie zgodzą się na ponowny wybór Adenauera jako kanclerza. Grały w tym stanowisku zarówno osobiste urazy przywódców liberalnych — jak też od dawna krytyczna ocena polityki zagranicznej kanclerza (patrz na ten temat artykuł „Czy zmiana niemieckiej polityki zagranicznej“ w „O.B.“ z dnia 28.IX.61). Liberalowie godzili się natomiast na ew. kanclerstwo innych polityków chadeckich, jak zwłaszcza ministra gospodarki Erhard'a. Zaczął się prawdziwy taniec zawieranych i zrywanych rozmów i układów, a nawet wewnętrzne fermenty w Chadecji. Zaczęto się liczyć z tym, że sama Chadecja wycofa kandydaturę Adenauera, ażeby umożliwić dojdzie do skutku koalicji z liberalami. Miał więc Adenauer dwie niebylejakie trudności do zwalczenia: nie tylko opór liberalów, ale również zachwianie się własnego stronnictwa.

Każdy inny był by w tych warunkach ustąpił, ażeby umożliwić zgodę. Tak właśnie uczynił dotychczasowy minister dla spraw zagranicznych Henryk von Brentano, który niedwuznacznie dał wyraz swojemu niezłuceniu. Liberalowie zażądali w pewnym stadium przetargów jego głowy z dwóch powodów: pierwszy powód, to konieczność wykazania się przed wyborcami jakimś zwycięstwem, jakąś uciętą głową, skoro już zaczęli mięknąć w stosunku do Adenauera. Drugi powód jest poważniejszy: Kryje się w nim ostrze krytyczne wobec polityki zagranicznej rządów Adenauera. Liberalowie nie zamierzają wprawdzie zrywać stosunków z Zachodem a nawet twierdzą, że nie się w tym kierunku w polityce nowe-

go rządu nie zmieni. Wiedzą oni zbyt dobrze, że osłabienie tych stosunków wydałoby by Niemiecką Republikę Federalną w dalszych skutkach na laskę i niełaszkę Kremla. Ale byłiby, radzi, pałac nadal świeczkę dla Zachodu (czytaj Ameryki), jednak zapalić jednocześnie mały ogarek dla Kremla. Wydawało im się zawsze i niektórym z nich wydaje się dotychczas, że w ten sposób można by uzyskać od Rosji zgodę na zjednoczenie Niemiec.

Adenauer uważał i uważa tego rodzaju politykę i nadzieję za złudzenie, które mogły by się okazać bardzo szkodliwe. Stąd poza osobistymi urazami i ambicjami istnieje również rzeczowa silna różnica zdań między nim a liberalami. Poświęcając z zimną krwią i w sposób niezbyt ładny swojego współpracownika Henryka von Brentano, Adenauer — zagrożony liberalom ze względów taktycznych zupełnie niestranną dla nich kandydaturą byłego sekretarza stanu w niemieckim M.S.Z. a dzisiejszego przewodniczącego Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej Waltera Hallsteina — uzyskał ich zgodę na powierzenie stanowiska ministra spraw zagranicznych dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych Gerhard'owi Schröderowi. Schröder jest człowiekiem inteligentnym, energicznym — i bardzo ambitnym. W dziedzinie polityki zagranicznej nie posiada jednak żadnego doświadczenia. Jest on zwolennikiem Adenauera, który jest prawdopodobnie przekonany, że nowy minister będzie go słuchał tak, jak go dotychczas słuchał von Brentano. Czy sędziwy kanclerz nie zawiedzie się w swoich rachubach, czas okaże.

Dodajmy, że liberalowie uzyskali dla jednego ze swoich ludzi, Walter'a Scheel'a, stworzenie osobnego mi-

nisterstwa „pomocy rozwojowej“. Ma ono jednak dla udobruchania wściekłego z tego powodu ministra gospodarki Erharda (kompetencje dotyczące tej „pomocy rozwojowej“ zostały by wydzielone z kompetencji ministerstwa gospodarki) otrzymać zacieśniający zasięg jego znaczenia nazwę „Ministerstwa dla Gospodarczej Współpracy z Zagranicą“. Istnieją podejrzenia, że liberalowie tą drogą pragną uzyskać wpływ na politykę zagraniczną rządu.

Wszystko to nie wygląda zbyt pewnie. Stary lis Adenauer zwycięzył wprawdzie raz jeszcze w niezmiernie trudnej rozgrywce o władzę, opanował swoje stronnictwo, w którym pokazały się niepokojące w stosunku do jego osoby rysy, zmusił liberalów do zgody na swoją osobę — ale nasuwa się pytanie, jak długo to wszystko potrwa? Adenauer liczy na to, że jak zawsze dotychczas, poradzi sobie z wewnętrznymi oporami w rządzie i w Bundestagu. Liberalowie, u których zwycięzył apetyt na teki, prawdopodobnie mówią sobie po cichu, że lepiej jest być w rządzie, gdyby Adenauerowi w jego wieku miało się coś ludzkiego przydarzyć, niż w takiej roli być na boku. Poza tym stworzono zdumiewający z punktu widzenia konstytucyjnego dziwoląg: Komitet złożony z przedstawicieli dwóch partii koalicyjnych, który ma czuwać nad przestrzeganiem postanowień układu koalicyjnego. W tym układzie Adenauer przyrzeka, że zrzeknie się kanclerstwa przed upływem kadencji, ażeby jego następcą miał czas się wpracować i przeprowadzić przyszłe wybory! Termin tego zrzeczenia się nie został jednak wyznaczony, co z jednej strony Adenauerowi umożliwia pozostanie w urzędzie jak długo chce,

a z drugiej strony jego przeciwnikom wszczęcie w każdej chwili naciśku na jego ustąpienie.

Jeżeli dodamy, że w głosowaniu Adenauer otrzymał tylko 8 głosów więcej ponad wymaganą konstytucyjnie ilość, 250 głosów tzn. 258 zamiast 307 głosów „koalicyjnych“ i że najwyraźniej wielu posłów nowej koalicji rozporządzającej razem 307 głosami głosowało przeciwko niemu albo się też od głosowania wstrzymało, będziemy mieli obraz, na jak niepewnych podstawach będzie spoczywał nowy rząd w Bonn.

Adenauer wygrał tym razem walkę o władzę jak stary, szczeniwy i pozabawiony skrupułów lis, a nie jak lew, który między przeciwnika. Autorytet jego wyszedł z całej tej sprawy bardzo uszczuplony.

**PRZEKAZY PIENIĘŻNE  
DO POLSKI  
PACZKI WOLNE OD CŁA  
HASKOBA LTD  
121, EARLE COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. FRE 7888**

**ORGANIZACJE MŁODZIEŻY  
W ŚWIETLE LICZB**

Całkowity brak wpływu na młodzież, ujawniony w okresie panowania stalinizmu, skłania reżym Gomulki do poświęcenia temu środowisku baczną uwagę. Od roku 1956 partia komunistyczna na tym odcinku korzysta głównie z usług trzech organizacji: Związek Harcerstwa Polskiego rekrutuje dzieci i młodzież w wieku szkolnym, Związek Młodzieży Socjalistycznej skupia głównie młodzież robotniczą, a Związek Młodzieży Wiejskiej dociera przede wszystkim do zatrudnionych w rolnictwie. Z tych trzech organizacji najsilniejszą liczebnie jest ZHP, a najlepiej widzianą przez partię — ZMS.

W lipcowym numerze miesięcznika partyjnego „Nowe Drogi“ ogłoszono dane statystyczne, z których wynika, że stan liczebny organizacji młodzieżowych systematycznie rośnie i że w zasięgu komunistycznych metod „wychowawczo-ideowych“ znajduje się już dziś znowu około 2 miliony młodzieży męskiej, żeńskiej i dzieci. Na dzień 1 czerwca br. Związek Młodzieży Socjalistycznej liczył 615.142 członków. Skutecznym bodźcem do liczebnego wzrostu jego szeregów „...zala się inicjatywa powołania młodzieżowych brigad produkcyjnych“. Słabą stroną ZMS pozostało nadal środowisko młodzieży uniwersyteckiej. Stwierdzając ten fakt, miesięcznik „Nowe Drogi“ zapowiada na przyszłość stosowanie na tym terenie metod „bardziej sprężystych“.

Związek Młodzieży Wiejskiej skupił w swoich szeregach na dzień 1 czerwca br. 530.000 młodzieży. Przeszło 70% członków ZMW pracuje bezpośrednio na roli w gospodarstwach państwowych, spółdzielczych i indywidualnych. Najsilniejsze liczebnie oddziały ZMW istnieją w woj. poznańskim i warszawskim. Nie ma ich natomiast zupełnie w Warszawie i w Łodzi.

Dane o Związku Harcerstwa Polskiego mamy z końca kwietnia br. Związek liczył w tym czasie 797.248 członków. Większość z nich to uczniowie szkół podstawowych. Zdaniem prasy reżymowej „dalszy wzrost liczebny harcerstwa jest konieczny“, bo pomimo „szybkiego wzrostu, jaki nastąpił w ciągu ostatniego półtora roku... w 27,7 proc. szkół podstawowych nie było harcerstwa w ogóle“.

(FEC)

### Nad brzegami Sekwany

## W HOŁDZIE WIELKIEMU DZIEŁU

Stanisław Paczyński

EMIGRACJA polistopadowa pozostawiła po sobie dwie do dnia dzisiejszego w Paryżu instytucje: Polską Misję Katolicką i Bibliotekę Polską

Chyba powszechnie znane są dzieje, okresami męczące burzliwe, Biblioteki Polskiej, tego dzieła Adama Czartoryskiego, Mickiewicza, Niemcewicza, Karola Sienkiewicza, Ludwika Platera i in. Zawsze była ona i jest nadal „nie tylko promiennującym na Zachód ośrodkiem wiedzy o Polsce, jej przeszłości i kulturze, ale zarazem i twierdzą polskiego ducha i jego ostoją“, jak to pięknie określił prof. Marian Kukiel. Ale na niej także, a może przede wszystkim, podobnie zresztą jak na wielu poczynaniach niepodległościowych ubiegłego stulecia, fatalnie zaciążył okres krajowego pozytywizmu i emigracyjnego kapitulanta.

Przypomnijmy tylko sobie lata 1871-1891. W Kraju coraz szerszy znajdują postuch hasła ugody, pracy organicznej i trójlojalizmu, a we Francji defetyzm ogarnia epigonów Wielkiej Emigracji. Nawet w łonie Towarzystwa Historyczno-Literackiego — stwierdza ze smutkiem wybitny znawca tego okresu dr Czesław Chowaniec — utrwała się koncepcja, że jest ona raczej „klubem weteranów powstania listopadowego, trudnym do zastąpienia w kontynuacji dzieła w miarę wygasania członków“.

Koncepcja samobójcza. To właśnie ona jest u podstaw burzliwego dwudziestolecia Biblioteki u schyłku ubiegłego wieku, pewnego rodzaju zamachu na nią ówczesnych kapitulanta-

tów i bezskutecznych protestów ludzi, którzy nie stracili wiary w możliwość dalszej walki. To właśnie ona jest istotnym źródłem dzisiejszych trudności Biblioteki i naszego o nią niepokoję. Toteż nieraz jeszcze będziemy musieli do niej powracać, zwłaszcza że i dzisiaj, w zupełnie zmienionych okolicznościach, znajduje ona tu i tam swoich zwolenników.

Tych burzliwych dziejów, tych okresów utraty wiary w swoje posiadanie nie miało nigdy inne wielkie dzieło polistopadowej emigracji, starsze od Biblioteki o całe dwa lata, obchodzące w tym roku 125-tą rocznicę swego istnienia i swej nieprzerwanej działalności. Jest nim Polska Misja Katolicka we Francji.

Powstała z inicjatywy Adama Mickiewicza w 1836 r. Misją przez długie lata, bo aż do 1904 roku — kierują uspaniałe, wykazujące większe poczucie obowiązku — i więcej odwagi — niż wielu ówczesnych polityków

Albowiem po klęsce francuskiej 1871 r. emigracyjne kierownictwo polityczne ogarnia prawdziwa panika. Elementy radykalne, częściowo skompromitowane udziałem w paryskiej Komunie — uchodzą do Anglii, Belgii lub Szwajcarii. Skłonna zazwyczaj do kapitulacji konserwa zmierza do będącej pod zaborem austriackim Galicji. We Francji upada jedno stowarzyszenie emigracyjne za drugim. Rozpada się Zjednoczenie

Wychodźstwa Polskiego, odpowiednik dzisiejszej Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Wydawało się, że na ziemi francuskiej nie pozostanie śladu po polskiej emigracji, że wszyscy ją opuszczą.

Drugim takim okresem są lata po ostatniej wojnie. Gdy Bierut zaczął kusie emigrację „tymczasowym rządem jedności narodowej“ — przylły w odpowiedzi mocne słowa ks. rektora dra Franciszka Cegiełki. Obłuda gomulkowski „wiosny w październiku“ spotkała się z należytą odprawą ks. prałata Kazimierza Kwaśnego. Powojenni rektorzy Misji Katolickiej przestrzegli społeczeństwo emigracyjne przed dawaniem wiary warszawskim agentom sowieckiego imperializmu, swym przykładem dali wzór niepodległościowej postawy.

A dzisiaj? dzisiaj ks. rektor K. Kwaśny w „Głosie Katolickim“ pi-

„Nie wolno Polskiej Misji zapomnieć, że powstała z inicjatywy jednego z największych wieszczów narodowych, Adama Mickiewicza. Dlatego Polska Misja Katolicka, głosząc słowo Boże i nauczając prawd wiary, ma obowiązek głosić miłość i szacunek dla swego narodu i dla swojej Ojczyzny. A dziś szczególnie ma obowiązek przypomnieć wszystkim, że ziemia polska, własność wiekdaniem ludzi, którzy się Boga wyparli i wolność narodowi naszemu odebrali“.

Cóż można dodać do tych słów? Chyba tylko złożyć hołd wielkiemu dziełu.

### SPK. MATERIAŁY OSWIATOWE.

DZIAŁ ODCZYTÓW.

Zdzisław Stahl: „Dwudziestolecie Polski Niepodległej 1918-1939“. Zarys informacyjny.

Str. 24. Cena 1/,-.

Do nabycia: SPK i wszystkie księgarnie polskie.

### „POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polako-Niemieckich

Adres korespondencyjny:

20 Princes Gate, London, S.W.7.



# WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

## FRANCJA

### NA AKCJĘ POMOCY CHORYM W KRAJU:

4013 L.S. Co (kpt. Jaworski) 51,34 NF; Koło SPK Lannoy 50,00 NF; 4086 L.S. Co Gd. (kpt. Stanisław Łysiak) 73,50 NF; Koło 2 Dyw. Strz. Piesznych Lannoy 50,00 NF.

### A OTO KILKA LISTÓW Z KRAJU:

„Zwracam się z gorącą prośbą o przyznanie mi leku 'Trecator'. Jestem chora na płuca i lekarz zapisał mi to lekarstwo, które ma być skuteczne na gruźlicę, a nie mam środków by je kupić. Dowiedziałam się od osób, które skorzystały z Waszej pomocy i są Wam bardzo wdzięczne, bo przywróciłyście im życie.  
Jestem jeszcze młodą kobietą, mam 39 lat i troje dzieci. Chciałabym jeszcze wychować potomstwo moje. Dlatego proszę Was bardzo, pomóżcie mi w ciężkim położeniu.  
L. W. Bydgoszcz”

„Dowiaduję się od znajomych, że prowadzicie szlachetną, charytatywną akcję dla chorych w kraju. Dlatego zwracam się do Was z serdeczną prośbą. Od kwietnia choruję mi bardzo ciężko żona na woreczek żółciowy — przeszła dwie ciężkie operacje wskutek ostrego zapalenia woreczka żółciowego i zapalenia otrzewnej. W szpitalu dostała zapalenia płuca i od kaszlu pękły szwy pooperacyjne woreczka. Po ośmiu miesiącach stan jest zły, a na dobitkę lekarze zalecili na natychmiastowe leczenie: miażdżyca aorty i zmiany w prawym płucu po ostatnim moim zapaleniu płuc. Lekarz przypisał mi Mellevit i Toxilon, których u nas nie można dostać. Sam jestem renciścią, co przy chorobie nas obojga, stwarza sytuację bez wyjścia. Bardzo Was proszę, zechciecie nam pomóc! Recepty załączam.  
R. S. Warszawa”

„Zwracam się z ponowną prośbą do Stowarzyszenia Akcji Pomocy Chorym w Kraju. Choruję na chorobę Parkinsona. Otrzymałem ostatnio od Was Lisyan (za co jeszcze raz serdecznie dziękuję) lecz mało skuteczny. Lekarz zapisał obecnie, jak załączona recepta lekarstwa 'Artane', którego u nas nie można dostać. Z góry gorąco dziękuję i modlę się za tych, którzy przyczyniają się do pomocy cierpiącym w Polsce.  
M. J. Ciechocinek”

## W. BRYTANIA

### KACETOWCY I OFIARY REŻYMU HITLEROWSKIEGO — UWAGA!

Ostateczny termin składania wniosków do Funduszu Odszkodowawczego Wysokiego Komisarza w Genewie MJA 31 GRUDNIA 1961 r. Formularze, instrukcje i pomoc w wypełnianiu oraz tłumaczenie i uwierzytelnianie dokumentów — w Związku Kacetowców, 20, Queen's Gate Terrace, S.W.7, pokój 10, w czwartki godz. 4—6, piątki 7—8 osobiście lub pisemnie.

Dochodzenie odszkodowań za zdrowie od rządu niemieckiego DO KOŃCA grudnia 1962 r. Informacji i porad udziela Komisja Prawnicza Związku w piątki 6—7, lub pisemnie na adres Związku.

## EDYNBURG

Polski Klub Szachowy w Edynburgu w pełni zasługuje na nieco więcej uwagi ze względu na poważne osiągnięcia, które zmuszają szachistów szkockich do liczenia się z szachistami polskimi.

Od chwili swego założenia Klub szybko przebrnął w rozgrywkach Szkockiej Ligi Szachowej przez klasy „C” i „B” i znalazł się w klasie „A”, grupująca czołowe zespoły szkockie. A nawet i w tej klasie nie da się zepchnąć na końcowe miejsca, plasując się zawsze w czołowej grupie.

W ubiegłym sezonie w rozgrywkach Szkockiej Ligi Szachowej brały udział dwie drużyny Klubu w klasach „A” i „B”

osiągając zupełnie zadawalające rezultaty: drużyna „A” uplasowała się na 4-tym miejscu, a drużyna „B” na trzecim. Turniej wewnętrzny Klubu wygrał po raz czwarty inż. Władysław Nowosielski.

Przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu odbyło się w niedzielę, dnia 5 listopada walne zebranie Klubu, na którym wybrano nowe władze klubowe: prezes — p. Stefan Bailey, sekretarz i kierownik techniczny — inż. Wł. Nowosielski, kapitan drużyny „A” — p. A. Wygas, kapitan drużyny „B” — p. S. Bańko.

W tegorocznych rozgrywkach Szkockiej Ligi Szachowej jako pierwszą wystartowała drużyna „B”, wygrywając z Heriot's School w stosunku 4:2.

Trzeba również podkreślić, iż w ogólnej tabeli Szkockiej Ligi Szachowej kilku polskich szachistów punktowanych jest na czołowych miejscach. (Sn)

### OBOZY LETNIE POLSKIEJ YMCA

Jeszcze nie tak dawno brzmiały pieśni i wesole głosy młodzieży, spędzającej wakacje na plażach, w górach, na wiozłach: kajakowej, czy w obozach letnich. A oto kilka wspomnień i wrażeń z dwóch ośrodków młodzieżowych gdzie gromadziła się młodzież polska pod namiotami i obcowała ze swymi rówieśnikami z innych narodowości.

Tegoroczne obozy Polskiej YMCA zgromadziły chłopców młodszych i starszych na terenie obozowiska Belgijskiej YMCA, niedaleko Ostendy i w okolicach oceanicznego portu angielskiego w Southampton. Obydwa samodzielne obozy Polskiej YMCA od początku pobytu wśród Belgów, Francuzów, Włochów, Niemców i Amerykanów zyskały sobie wielką popularność.

Koleżeństwo, przedsiębiorczość, dobry duch sportowy, no i zwłaszcza żywy i ciekawy program polskich obozów były elementami, które szybko torowały drogę do przyjaznego współżycia z resztą „młodej Europy”. Trzeba wyraźnie podkreślić wzajemną łatwość rozumienia się obecnej młodzieży różnych narodowości, szybkie znajdowanie wspólnych zainteresowań, wspólnych problemów, a nawet wspólnej mody w ubiorze i muzyce. Charakter polskich obozów nie zginął na tle tego międzynarodowego zgromadzenia młodzieży, wręcz przeciwnie, podkreślane były elementy polskości w codziennym bytowaniu z innymi, przez polską modlitwę rano i wieczorem oraz przy posiłkach, przez podnoszenie i opuszczanie polskiej flagi, przez mowę polską, którą słychać było w każdym zakątku obozu, przy sporcie i grach, na plaży, przez polskie pieśni, program ognisk, konkursy i pogadanki.

Sport, ogniska i wycieczki były jak zwykle trzonem programu obozowego tak w obozie na kontynencie jak i w Anglii. Poparte instrukcjami gry sportowe, lekka atletyka, tenis stołowy, łuczniczo i inne sporty dawały możliwość wyżycia się i nauzenia nowych dyscyplin. Konkurencja międzynarodowa czy to w formie uroczystej olimpiady lekkoatletycznej, czy w grach — piłki nożnej, siatkówki, piłki ręcznej — wytwarzała poczucie przynależności do polskiej grupy, reprezentującej młody sport polski. Obozowcom polskim nie brakło inwencji artystycznej i różnorodności układania programów ognisk, toteż ogniska polskie ściągały przedstawicieli lub grupy obozowców innych narodowości, a ogniska międzynarodowe dały grupie polskiej piękne miejsce do popisu. Polskie pieśni były często najlepszą szkołą języka dla chłopców, zwłaszcza z małżeństw mieszananych, gdzie używany jest tylko język angielski. Korzystając z obecności na terenie Flandrii, jak i w okolicach Southampton, obozowcy mieli możliwość zapoznania się z zabytkami, kulturą, historią i niektórymi obyczajami tych obszarów. W Belgii „imkarze” poznali wspaniałe zabytki Brugie, Gandawy, Antwerp, byli w muzeum bitew flandryjskich z czasów pierwszej wojny światowej, dotarli rowerami do granicy Fran-

cji i zwiedzili nadgraniczne miasta holenderskie. W Anglii odwiedzili najsłynny port w Southampton.

Zwarta grupa obozowa polskich imkarzy, współzyskując z młodzieżą innych narodowości, nawiązała kontakty i zaprzyjaźniła się z młodzieżą kontynentu, poznała inny kraj i zwyczaje, nauczyła się szanować cudze poglądy, a co najważniejsze, na tle tego — wytworzyła u siebie mocne poczucie przynależności do polskości. (z)

## Polskie życie kulturalne

### TRYPTYK POLSKICH OSIĄGNIĘĆ ARTYSTYCZNYCH

Tydzień poprzedzający uroczystości święta niepodległości upamiętni się szczególnie udatnymi osiągnięciami polskiej sztuki na emigracji. Przypadły nań pierwsze przedstawienia sztuki nie zwykłe starannie przygotowanej i odegranej przez Teatr Polski ZASP, o czym piszemy osobno. Zamknięty zaś został wspaniałym koncertem polskiego wirtuoza skrzypcowego Waclawa Niemczyka, do którego powrócimy. A pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami zmieścił się wernisaż wystawy urządzony w Galerii Grabowskiego przez Zrzeszenie Plastyków Polskich na Obczyźnie.

Na wystawę tę, która potrwa do końca grudnia br., zebrano pod hasłem „Nacze i kontrast” składa się ok. 40 prac 18 polskich artystów-plastyków. Uderzającym jest w niej, że poza krajobrazami R. Blacka (Blachowskiego), wsz. ikie prace należą właściwie do tzw. malarstwa abstrakcyjnego. Wskazuje to więc niezwykle wyraźnie fazę, jaką przechodzi obecnie malarstwo polskie poza krajem, w swych osiągnięciach stojących na szczególnie wysokim poziomie artystycznym. Jest to tym bardziej znamienne, jeśli się pamięta, jak wielu wystawiających dziś nie tak dawno (zaledwie przed kilku laty) holdowało ponuremu naogół realizmowi, przepojonemu elementami społecznymi. Malowali z pasją rudery przedmiejskie, lub dzielnice fabryczne i wszelką inną brzydotę ludzką i nieludzką.

Oderwawszy się od tej tematyki pozamalarskiej dają oni wszyscy cenne prace. Wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy A. Wernera z 1961 r. lub M. Kruszyńskiego (Mariana Kościakowskiego) kompozycje w żółtawej tonacji, T. Beutlicha — ze stylizacjami form zwierzęcych, Z. Turkiewicz obraz o mocnym założeniu, lub K. Dzwiga subtelne w kolorystyce aluzje do krajobrazów, z rozmachem potraktowana martwa natura H. Wawrzkiwiczowej. Na tym wyliczeniu nie kończą się bynajmniej ciekawe pozycje tego bogatego, różnorodnego i na bardzo dojrzałym poziomie utrzymanego pokazu. Są też prace T. Znicz-Muszyńskiego utrzymane w znamienym dla niego kanonie „wizji poprzez rozpostarte sieci” — jak je dobitnie określił. Na nieco innym rozczłonkowaniu płaszczyzny oparta jest ciekawa kompozycja H. Sukiennickiej, H. Nalecz dała dwa płótna jakby oparte na motywie liści o jednolitym kolorystyce. Kraj- obrazowe aluzje J. Baranowskiej mają dość powierzchowny rozmach kolorystyczny. W kompozycjach liniowych T. Wąsa przeważa inspiracja graficzna, a kolor rządzi deformacjami J. Piwora. Szczyty subtelności uproszczenia osiąga w swych eksperymentach M. Łączyński podobnie jak i M. Sawicka w swych pejzażach czarno-białych. Świeżością odznacza się „wijski obrazek” D. Głuchowskiej. Na kontrastie oparte prace S. Frenkiela odeszły od jego poprzednich poszukiwań nie pozabawionych nastroju. Jedyna rzeźba na wystawie T. Zielińskiego przy swej nowoczesności ma jakąś gotycką ekspresję.

Zastanawiając się nad tym dorobkiem naszego malarstwa na emigracji, w jej centralnym skupieniu, nie można pominąć uwagi, że 90 proc. wystawiających to są wychowankowie studiów malarstwa, których kierownikiem był lub jest prof. M. Bohusz-Szysko. Część ich rekrutuje się z dawnej grupy 49, która otrzymała dyplomy w r. 1948, a część to jest dorobek ostatnich lat na londyńskim Studium Malarstwa Stalugowego przy Społeczności Akademickiej UJB w Wilnie. W ramach tych związków z przeszłością powstają nowe związki, jak na to wskazuje fakt, że trójka wystawiających (Baranowska, Frenkiel i Łączyński) należy do polskiej grupy plastyków „Krag”, złożonej zarówno z artystów krajowych jak i emigracyjnych.

Wspólna ich wystawa malarstwa i grafiki odbyła się w tym roku w Zielonej Górze. Grupa ta postawiła sobie za zadanie przelamanie w sobie kierunku abstrakcyjnego i szukanie nowych form wypowiedzi. Z wystawy w Zielonej Górze nie tylko nakreślono film do telewizji warszawskiej, ale zapowiedziano też jej pokazanie w innych miastach Polski i zagranicą. Do Grupy wziętności mają być też artyści innych narodowości. Myśl stworzenia tej grupy powstała podczas pobytu w Londynie Mariana Szpakowskiego. Na razie jeśli idzie o emigracyjnych przedstawicieli grupy, to tworzą oni nadal w abstrakcji, conajwyżej naddając kompozycjom nazwy tematyczne. Ciekawe, jakimi okazały się być wpływy wzajemne tej nowej — już nie koegzystencji, ale wręcz „kooperacji” artystycznej.

W zakresie polskiego wirtuozostwa skrzypcowego Waclaw Niemczyk jest właściwie wielkim samotnikiem. W środowisku emigracyjnym jest on w swej klasie nieporównany, ale będąc samotnikiem nie jest bynajmniej sam, dzięki swoim żywym związkom nie tylko z tym wszystkim, co się składa na muzykę polską na obczyźnie, ale również i co najważniejsze, ze względu na swoje ścisłe związki z żywą twórczością kompozytorską, zarówno polską, jak i obcą. Tego wymownym dowodem był jego koncert w „Wigmore Hall”, na który — m. in. — złożyły się trzy pierwsze światowe wykonania kompozycji skrzypcowych trzech kompozytorów. Jego związki z muzyką polską zaznaczone były w programie w ten sposób, iż prawie połowa kompozycji była dziełem polskich muzyków.

Na pierwszą część programu złożyły się dwie sonaty: Brahmsa i Debussyego, w których partię fortepianową wykonał doskonały pianista angielski Hubert Greenlade, profesor Trinity College of Music in London. Samo zestawienie utworów było bardzo interesujące, ale znakomite ich wykonanie podkreślone było tym razem przez fakt, iż Niemczyk grał na nowo uzyskanych skrzypcach włoskich z 1776 r. a wykonanych przez Gian Battista Guadagniniego, z Parmy. Są one darem brytyjskiego przyjaciela Niemczyka, kompozytora i filozofa Johna Levy. Drugą część koncertu otwie-

rały trzy Kaprysy (XXIV, XX, XIII) Paganiniego w układzie Niemczyka, a po nich nastąpiły trzy pierwsze wykonania: „Pieśni nocnej” Christophera Schaeffera, kompozytora amerykańskiego ur. w 1936 r. o ciekawych walorach lirycznych, „Taniec” Romana Palestra, oczywiście nawiązujący do naszej góralszczyzny, i „Emily Variations” kompozytora brytyjskiego Bernarda Naylora. Całość zamykała Suita z Menuetem Antoniego Szalowskiego, wybitnego kompozytora żyjącego w Paryżu. Okazuje się, że tak jak są dobre lata dla win, to także są i dobre lata na kompozytorów, gdyż wszyscy trzej ostatni są w 1907 rocznika.

Przy całym swym urozmaiceniu i brzmieniu skali technicznych środków wykonawczych, jakie złożyły się na ten wieczór muzyczny, był on niezwykle jednolity pod względem poziomu artystycznego i pomimo swej awangardowości zupełnie strawny i dostępny dla każdego melomana. Był to szczególny kunszt Waclawa Niemczyka, aby pogodzić wymagania gry z chłonnością słuchaczy, których miał zresztą dobor doskonały. Chyba cały polski świat muzyczny był w komplecie, a nie braku też wielu znakomitych przyjaciół angielskich. Toteż przyjęcie miało wirtuoz nadzwyczaj gorące i owocom nie było końca, za co zresztą odwdziczył się trzema naddatkami w postaci „La plus que Lente” Debussyego, „Tango” Albeniza i zawrotny Mazurek Wieniawskiego. Na marginesie tego przepięknego koncertu można tylko wyrazić żal, że spośród szerokiej rzeszy miłośników sztuki za mało było obecnych. Tylko częściowo dałoby się to usprawiedliwić okropną pogodą i nagromadzeniem innych imprez w tym okresie rocznicy święta niepodległości, trzeba przyznać, w tym roku obficie obchodzonego zarówno w Londynie, jak i na prowincji. (n)



## MIÓD PITNY

Wyrobiany w Anglii  
według starej  
recepty polskiej

Cena butelki

w sklepach detalicznych, 7/9.

EDOUARD ROBINSON LTD.

21, OLD COMPTON STREET, LONDON, W. 1.

Przy całym swym urozmaiceniu i brzmieniu skali technicznych środków wykonawczych, jakie złożyły się na ten wieczór muzyczny, był on niezwykle jednolity pod względem poziomu artystycznego i pomimo swej awangardowości zupełnie strawny i dostępny dla każdego melomana. Był to szczególny kunszt Waclawa Niemczyka, aby pogodzić wymagania gry z chłonnością słuchaczy, których miał zresztą dobor doskonały. Chyba cały polski świat muzyczny był w komplecie, a nie braku też wielu znakomitych przyjaciół angielskich. Toteż przyjęcie miało wirtuoz nadzwyczaj gorące i owocom nie było końca, za co zresztą odwdziczył się trzema naddatkami w postaci „La plus que Lente” Debussyego, „Tango” Albeniza i zawrotny Mazurek Wieniawskiego. Na marginesie tego przepięknego koncertu można tylko wyrazić żal, że spośród szerokiej rzeszy miłośników sztuki za mało było obecnych. Tylko częściowo dałoby się to usprawiedliwić okropną pogodą i nagromadzeniem innych imprez w tym okresie rocznicy święta niepodległości, trzeba przyznać, w tym roku obficie obchodzonego zarówno w Londynie, jak i na prowincji. (n)

XVI WALNY ZJAZD  
ZRZESZENIA STUDENTÓW  
I ABSOLWENTÓW POLSKICH  
NA UCHODZSTWIE

odbędzie się w dniach 24 do 26 listopada br. w Londynie przy 42, Emperors Gate, S.W.7.

Pierwszego dnia złożą sprawozdania delegaci organizacji wielkobrytyjskich w liczbie około 14, drugiego dnia delegaci oddziałów spoza Anglii: Austrii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Niemiec, Szwajcarii i Szwecji. Tego samego dnia — w sobotę — odbędzie się w „Ognisku Polskim” barkiet z udziałem uczestników Zjazdu oraz zaproszonych gości spoza grona studentckiego.

W godzinach od 18—20 składać będzie sprawozdanie ustępujący Zarząd Główny z prezesem J. Cydzikiem na czele, komisja rewizyjna, wreszcie udzielenie absolutorium i praca w 6 komisjach zjednoczonych. Planuje się także zabawę w klubie studentek w Domu SPK. W niedzielę odprowadzona będzie Msza św. w Brompton Oratory, po południu na plenum referat pt. „Uchodźcy polityczni czy Polonia” wygłasza p. Werno z Paryża. Po referacie wybór nowych władz

## GDZIE JESTESMY — CO ROBIMY?

Aleksander Moczulski, plut. z 12 Pułku Ułanów Podolskich w 2 Korpusie osiedlił się w Bolton, gdzie pracuje w fabryce. Jest wieloletnim sekretarzem miejscowego Zjednoczenia Polskiego.

Tadeusz Siczek, por. inwalida z 4 Pułku Pancernego w 2 Korpusie jest współwłaścicielem sklepu kontynentalnego „Scorpion” (znak pułku) w Manchester.

Stanisław Wall, mgr. praw z 12 Sądu Polowego w 2 Korpusie osiedlił się w Manchester, gdzie od 12 lat prowadzi dla

Polaków biuro porad, a od dwu jest współwłaścicielem biura sprzedaży domów.

Zenon Pietrucki, kpt. z 17 Batalionu Piechoty w 5 Dyw. Strzelców Kresowych, osiedlił się w Bradford, gdzie pracuje w włókiennictwie. Jest czynnym działaczem koła S.P.K. i parafii.

Maria Sługocka z 3 Szpitala Polowego sżyje obecnie na maszynie w zakładzie krawieckim w Oldham.

Franciszek Zaremba, st. sierż. z 1 Brygady Spadochronowej jest w Dewsbury prezesem koła S.P.K., a pracuje we włókiennictwie.

Gustaw Zeromski, kpt. z 3 DSK, pracuje w Bradford w biurze dużej firmy kredytowej. Jest czynnym działaczem S.P.K., Skarbu Narodowego Zjednoczenia i Koła Karpaczków.

POPIERAJ POLSKIE FIRMY!

## POLACY KUPUJĄ POLSKIE KALENDARZE

Ukaże się w listopadzie:

### KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1962 KIESZONKOWY

w reksynie 4/- w skórcie 7/6  
do nabycia we wszystkich polskich kioskach  
oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.



## KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Wskutek powołania do służby około 153.000 rezerwistów i zwiększonego napływu ochotników stany amerykańskich sił zbrojnych wzrosły już do 1 października do 2.553.000. Czy będą nadal wzrastać, m. in. przez zatrzymanie czterech dywizji gwardii narodowej powołanych na ćwiczenia, zależy będzie od dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Tak samo większy dopływ uzupełnień, sprzętu i posiłków do Europy. Dotychczas przewidziano do niej 40.000 oficerów i szeregowych jako uzupełnienia znajdujących się w Niemczech pięciu dywizji amerykańskich, a ponadto 1 pułk pancerny, 11 eskadr myśliwskich, około 50 myśliwców bombowych, 10.000 pojazdów mechanicznych, w tym sporo czołgów i dział samobieżnych, wreszcie około 100.000 ton różnorodnego sprzętu i amunicji. Część tych zapasów przeznaczona jest dla dywizji dodatkowych, które mają być w grudniu przewieziona. Na razie przewiduje się dostanie 2 dywizji, a w razie potrzeby 4 dodatkowych. Zwiększone zostały przede wszystkim stany wojska i piechoty morskiej, a w drugim rzędzie lotnictwa, które zmobilizowało 21 rezerwowych eskadr rozpoznawczych i transportowych, jednak także marynarka wojenna została rezerwowami zasilona. Otrzymała ich 8.357, z czego 2.000 do lotnictwa morskiego. Ilości zreaktywowanych okrętów dotychczas nie ujawniono.

Skoro już mowa o marynarce wojennej, warto wspomnieć o tym, że pierwszy atomowy krążownik „Long Beach”, którego wyporność wynosi 14.000 ton, wykazał podczas próbnych rejsów niebywałą zwrotność i szybkość, że pechowy lotniskowiec „Constellation” o wyporności 70.000 ton, został przyjęty do służby o pięć miesięcy wcześniej, niż przewidywano, ale miał znów wybuch w kotłowni, że obrzmy lotniskowiec „Enterprise” o napędzie atomowym i wyporności 80.000 ton wypłynął na próbnym rejsie, że przyjęto na służbę atomowy okręt podwodny „Snook”, że na wody brytyjskie i norweskie wysłano ad hoc stworzoną flotę, składającą się z lotniskowca „Essex”, 6 niszczycieli i 1 okrętu bazy, dalej że lotniskowiec „Randolph” zderzył się 17 października z liberyjskim statkiem handlowym i doznał poważnych uszkodzeń, wreszcie że największa z pięciu stacji radarowych, które utrzymują łączność z wszystkimi okrętami amerykańskimi, w Cutler ma trzy maszyny o wysokości 265, 305 i 330 metrów.

Podziemne doświadczenia atomowe, podjęte 15 września, kontynuowano, jednak ich ilości nie ujawniono. Wobec wydłużania serii doświadczeń sowieckich, ostatnio przeważnie wodorowych, wzrosły naciski na prezydenta Kennedy, by zezwolił również na doświadczenia w atmosferze.

W dziedzinie raketowej najważniejszym wydarzeniem było dokonane 2 października pierwsze wystrzelenie gigantycznej rakiety „Saturn”, mówiąc dokładniej, jej pierwszego „opnia, którego osmioślakowy napęd rozwinął parcie 1.300.000 funtów, gdy siła parcie międzykontynentalnej rakiety „Atlas” wynosi zaledwie 360.000, a sowieckich sputników około 800.000 funtów. Parcie to równa się mocy 30 milionów koni. Całość tej obrzmy rakiety, przeznaczonej do podróży międzyplanetarnych waży 450 ton. W danej próbie jej 1 stopień spadł do morza na 10 mil od wyznaczonego celu, odległość o 215 mil. Satelita obserwacyjny „Midas” odkrył 25 października po 90 sekundach wystrzelenie rakiety „Titan”, choć był od ziemi o 2.100 mil odległy. Inny satelita „Midas” rozrucił 21 października w jonosferze 350 milionów mikroskopijnych igiełek miedzianych, które mają utworzyć pas ułatwiający radiokomunikację. Ciekawe, że przeciw tej „samowoli” amerykańskiej brytyjscy specjaliści zaprotestowali energiczniej niż wojscy. Po dwu nieudanych wystrzeleniach rakiety przeciw-raketowej „Zeus” wzmożła się opozycja przeciw kontynuowaniu tych niezmierzonych kosztownych prób. Ich przeciwnicy wskazują m. in. na to, że koszt jednej rakiety przeciw-raketowej jest pięciokrotnie większy niż ofensywnej rakiety dalekonośnej i że wciąż jeszcze nie wiadomo, czy rakiety przeciw-raketowe byłyby istotnie skuteczne. Ostatnio wystrzelono „lepszą wersję rakiety „Polaris” na odległość 1.500 mil a we wrześniu zapalono w powietrzu nad Pacyfikiem zasobnik satelity „Discoverer 30”. Był to drugi wyczyn tego rodzaju. W trzech innych wypadkach wyłowiono zasobniki z wody. W przygotowawczej fazie znajdują się morskie rakiety plot. „Typhon” oraz satelity meteorologiczne „Nimbus”, które mają zastąpić już w przyszłym roku „Tiro”. Podjęto również wstępne studia

nad raketami do zwalczania satelitów, zwanymi „Dog Leg”, „Notsnik” i „Saint”.

Z działu lotnictwa pilotowanego zasługują na wzmiankę następujące wydarzenia: Raketowy samolot X-15, pilotowany przez Joe Walkera, ustanowił 17 października nowe, wręcz fantastyczne rekordy szybkości i wysokości, mianowicie 3.920 mil na godzinę względnie 220.000 stóp, gdy poprzednie jego rekordy wynosiły 3.690 mil względnie 169.6000 stóp. W przygotowaniu znajdują się prototypy nowych myśliwców TEX i samolotów wsparcia VAX, wspólnych dla lotnictwa ziemnego i morskiego. Podczas wielkich ćwiczeń powietrznych nad Ameryką przedostało się z 300 bombowców zaledwie 5 proc. nad cele, gdy leciały w masie, natomiast aż 20 proc. gdy działały luzem i falami.

Szefem CIA (wywiadu ogólnego) został po Dullesie republikanin, inż. McCone, a szefem delegacji do ew. rokowań rozbrojeniowych William Foster, również republikanin.

Na środki chemiczne i biologiczne przeznaczono w budżecie 76 milionów dolarów. KAGE

## POLACY W WIELKIEJ BRYTANII

### W DARZE OJCU ŚWIĘTEMU W 80-tą ROCZNICĘ URODZIN

Zgodnie z wezwaniem naszych Czcigodnych Duszpasterzy, jako nasz dar duchowy dla Ojca św., który 25.XI.1961 r. kończy 80 lat życia, złożymy nasze modlitwy, akty pokutne i Komunie św. w intencjach Papieża, a szczególnie w intencji jego umiłowanego dzieła, jakim jest przezeń zwołany i przygotowywany Sobór Powszechny.

Jako wyraz zewnętrzny naszej miłości dla Ojca Chrześcijaństwa, przesyłamy do Watykanu adres z wyrazami holdu i życzeniami, pod którym wszyscy położymy nasze podpisy. Jako skromny dar dołączymy kuty w srebrze i złocie ryngraf z Matką Boską Miłosierdzia z Ostrej Bramy.

Adres będzie wypisany na kartce pergaminowej po łacinie. Jego polski tekst brzmi:

„Ojciec Święty, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, obchodzącej w roku bieżącym 80-lecie życia, Polacy wychodzący w Wielkiej Brytanii, z głębi serca składają życzenia przeobfitych łask Naj-

Wbrew propagandzie dzisiejszego Kremla i zachodnich zwolenników dogadania się z Sowietami, Stalin był arcytypem komunisty — nie wyjątkiem. Dlatego też, rzeczywista destalinizacja w Rosji musiała być oznaczać w ogóle koniec komunistycznych rządów i całego sowieckiego totalizmu. To natomiast, co urzędza obecnie, stojąca u władzy ekipa Chruszczowa, pod hasłem wyrzekania się Stalina, jest zaledwie rozgrywką taktyczną z przeciwnikami wewnętrznymi i zarazem demonstracją na zagranicę, bardzo pożyteczną dla dyplomacji Kremla. Takie na przykład pogębienie w tej chwili zatwardziałego „stalinowca” Molotowa — przy pominięciu milczeniem, że Niemniej gorliwy w służeniu Stalinowi za życia był Chruszczow — stanowi doskonały akompaniament do kokietowania Zachodu. Skoro brutalnie potępia się i usuwa znanego z nieustępliwości, dawnego ministra spraw zagranicznych, to sam ten fakt powinien wystarczyć rządowi światła wolnego za... rzeczywiste ustępstwa w sprawie Berlina.

Po wyrzuceniu mumii Stalina z mauzoleum i umieszczeniu jej w rzędzie mniejszego kalibru przywódców pod mur Kremla, Chruszczow zabrał się do innych, liczących pozostałości potępianego teraz „kultu jednostki” swego poprzednika, który nie może już nikomu zagrozić. Miasta, nazwane od jego imienia ze Stalingradem (dawniej Carycinem) na czele, pomniki, ulice, place, instytuty... wszystko to zmienia firmy i gorliwe aparatczyki Chruszczowa muszą się głowić nad nowymi nazwami. Stalingrad został — Woldogradem, Stalino w zagłębiu donieckim — Donieckiem i tak dalej i dalej. Największy kłopot będą mieli komuniści czescy, ponieważ granitowa rzeźba, którą wystawili w Pradze na cześć Stalina po wojnie ma około 30 metrów wysokości i wagi 18 tysięcy ton, a postać samego „wodza postępowej ludzkości” waży 860 ton. Ile będzie kosztu i pracy z rozwaleniem albo przeróbką

## Z TEATRU

# „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williams'a

TEATR Polski ZASP, w „Ognisku Polskim” w Londynie wystawił sztukę głośnego autora amerykańskiego Tennessee Williams'a „Tramwaj zwany pożądaniem”. Spolszczył ją Eugeniusz Cękalski (1906-1952), zmarły już wybitny reżyser i teoretyk filmowy. Wersję tę wyreżyserował L. Póbobóg-Kielanowski. Od razu powiedzieć należy, że przedstawienie to wypadło jak najlepiej. A zadanie bynajmniej nie było łatwe. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że ta czwarta z rzędu sztuka Williams'a wystawiona była już w r. 1947 na Broadwayu i w tej wersji przeniesiona została przez Laurence Olivera do Aldwych Theatre w Londynie, z Vivien Leigh w roli głównej. Miała też ona i inne wersje w Anglii. Obeszła właściwie wszystkie stolice europejskie, a w Paryżu moż-

na ją było widzieć na przełomie 1949/50 roku w „Theatre Edouard VII” w adaptacji francuskiej Jean Cocteau i z Arletty w roli Blanche du Bois.

Polski teatr emigracyjny wziął się więc do sztuki niewątpliwie uchodzącej za bardzo reprezentacyjną dla nowoczesnego teatru, ale już obciążonej sporą porcją tradycji scenicznej. Z drugiej strony „Tramwaj zwany pożądaniem”, przez swój realizm, niepohamowaną brutalność, zewnętrzne rozwichrzenie, jest jednocześnie sztuką bardzo plastyczną, dającą się reżyserowi formować i przekształcać na różne sposoby. Tak więc Vivien Leigh stworzyła w niej typ słabej blondynki, niemal bezwolnie wplątanej w tryby brutalnego życia, gdy Arletty wystąpiła jako zaborcza brunetka, z całą świadomością i logiką brnącą po drodze występku, wygrywającą swoją kliniczną mitomanię dla otoczenia się światem najpiękniejszych pozorów.

Wersja polska wykorzystując szczęśliwie warunki aktorskie Krysztyny Dygat, posłała drogą pośrednią i mogła dać tej postaci, a pośrednio i całej sztuce bogactwo obu krańcowo przeciwnych ujęć. Rolę tę jej polska wykonawczyni będzie mogła niewątpliwie zaliczyć do swych największych dotychczasowych osiągnięć scenicznych. Z jej delikatnością i wrażliwością kontrastowała mocno postawiona postać Amerykanina polskiego pochodzenia, w oryginalnej wersji dumnego zarówno ze swej przeszłości, jak i teraźniejszości, Grał ją Jerzy Kawka, b. aktor Teatru Narodowego w Warszawie, który „wybrał wolność”, wnosząc duże wartości aktorskie do teatru emigracyjnego. W ujęciu swej roli musiał przemycić się między Scyllą nieokrzesanego brutala i Charybdą sprytnego chama, bo takie dylematy stawia coraz częściej nowoczesny autor teatrowi, i wybrał z tej trudnej sytuacji odkupując trochę tę szkodę dla dobrego imienia polskiego, jaką mogły wyrządzić wszystkie poprzed-

nie jej ujęcia przez takich aktorów, jak Bonar Colleano, czy Yves Vincent.

Doskonale sekundowała dwóm pierwszym postaciom i reszta zespołu, zwłaszcza Ewa Suzin w roli Stelli, siostry Blanche, uległej porywom miłosnym Stanleya. Dotychczas p. Suzin nie miała sposobności do tak udanego popisu w tak dużej roli. Zofia Conrad w roli sąsiadki Eunice jeszcze raz potrafiła dać dobrze zarysowaną postać charakterystyczną. Była interesująco ucharakteryzowana, podobnie jak i mąż jej Steve, przyjaciel Stanleya, Iberoamerykanin w wykonaniu Romana Ratschki. Rolę drugiego przyjaciela i partnera do kart i wypitki, a jednocześnie nieporadnego kandydata do ręki Blanche odegrał z całą naturalnością Edward Chudziński, jako Mitch.

Szczególnie trudne zadanie miał twórca całej oprawy dekoracyjnej Feliks Fabian, który musiał się odciąć od ustalonego na innych scenach schematu dekoracyjnego, i dał dekoracje bardzo odpowiednie do atmosfery sztuki a zarazem dostosowane do warunków małej sceny klubowej. Udatną ilustrację dźwiękowo-szmerową ułożył Jerzy Kropiwnicki, unikając łatwego przeładowania i hałaśliwości.

Przedstawieniem tym Teatr ZASP na emigracji chlubnie spełnił — choć z rocznym opóźnieniem — drugi punkt zapowiadzanego programu repertuarowego, polegającego na przyswojeniu polskiej scenie głośnej sztuki współczesnej. Ze wybór padł na sztukę o nazbyt przyjemnym wątku — to rzecz inna. W porównaniu do następnych utworów tegoż autora „Tramwaj...” wygląda jak bajeczka rysunkowa „Walt Disneya” — jak napisał ostatnio znany krytyk filmowy L. Mosley — więc trudno narzekać. Pierwszym punktem programowym teatru Zaspowego było wystawienie sztuki polskiego autora emigracyjnego, czego też już doczekaliśmy się. Pozostał niewykonany punkt trzeci: wystawienie sztuki autora krajowego, któryby nie mogła być zagrana w Kraju. Nie wątpimy, że wcześniej lub później doczekamy się i spełnienia tej zapowiedzi. (Or)

## SOVIETICA

### ZAKŁAMANA DESTALINIZACJA

tego gigantycznego pomnika serwilizmu dla... podlizania się nowemu despotce.

#### HUZIA, NA „GRUPĘ ANTYPARTYJNĄ”

Równocześnie z zacieraniem śladów kultu zmarłego jedynowładcy zaczyna się już zapowiedziane dobieranie się do opozycji przeciw despotce nowemu, Molotow, któremu przypisuje się rozesłanie listu do członków partyjnego Komitetu Centralnego przed 22 Kongresem, krytykującego rzekomo nowy program Chruszczowa został odwołany z Wiednia i wrócił do Moskwy. Odpowiedni komórki partyjne powzięły tymczasem uchwały o wyrzuceniu go wraz z Malenkowem i Kagarowiczem z partii, za czym mogą przyjść dalej idące represje, co do których snują się na razie tylko domysły: rozprawa przed władzami partii? proces sądowy? bezbolesne i ciche odsunięcie na emeryturę? Wśród powodzi plotek, przetykanych rzadkimi informacjami, trudno jest przewidywać.

#### Z ALBAŃSKIEJ IGŁY...

Prasa zachodnia poświęca w dalszym ciągu wiele uwagi konfliktowi między komunistami albańskimi a sowieckimi, wyolbrzymiając przy tym, jak zwykle, albo także wręcz fingując rozdziwki między Moskwą a Pekinem. Klasycznym przykładem tej metody, na którą wielokrotnie zwracaliśmy uwagę w tej rubryce „Orla” jest artykuł Edwarda Cranshaw, czołowego socjologa londyńskiego Observer'a. W numerze tego pisma z 12 bm. czytamy mianowicie analizę mowy albańskiego przywódcy komunistycznego gen. Enwera Hoxha pod ogólnym rzucającym się w oczy tytułem

„...Mao oskarża Chruszczowa”. Faktycznie zrobił to Hoxha, ale ponieważ ataki Mao-Tse-tunga mają stanowić najbardziej przekonujący argument za ustępliwością Zachodu wobec „lepszego” Chruszczowa, dokonuje się lekkiej operacji kosmetycznej na komentowanych faktach i osiąga pożądany efekt u czytelników.

Rzeczywistość jest taka, że Czu-En-Lai ujął się na 22 Kongresie za komunistami albańskimi w imię „jedności socjalistycznego obozu” i następnie Chruszczow odwołał się do „chińskich towarzyszy” z apelem o pośrednictwo oraz doprowadzenie do porozumienia z Albańczykami. Podłożem ideologicznego sporu między tirańskim liliputem a sowieckim olbrzymem jest podobnie jak o okresowych dąsów Pekina z Moskwą — potrzeba większej pomocy gospodarczej, niż Sowiety skłonne są udzielać. Zdaniem niektórych korespondentów, nowoczesna technika wojenna i zwłaszcza pociski dalekosięgowe odebrały sowieckiej bazie wojskowej na terenie Albanii u brzegów Adriatyku swoją dawną wagę i dlatego Rosja nie jest równie czuła jak poprzednio na albańskie potrzeby.

Albania, jak wiadomo, ani nie jest okupowana wojskowo przez Sowiety, ani nie graniczy z żadnym państwem bloku sowieckiego, leżąc między Jugosławią, Grecją i Morzem Adriatyckim, Antagonizm w stosunku do Jugosławii zamyka jej drogę tytułową częściowego wiązania się z Zachodem a protekcja odległego Pekinu nie może mieć istotnego, praktycznego znaczenia. Oprócz perspektywy pokajania się „albańskich towarzyszy” za jakąś cenę, niektórzy przewidują odsunięcie od władzy dzisiejszych przywódców na rzecz powolniejszych Moskwi. (S)

## TYLKO ORYGINALNE WINO OWOC

RYCERSKIE  
JANCZAR  
BESKID  
ZBÓJNICKIE

JEST GWARANTOWANE

Cena butelki 9/9 w skł

Żądać wszędzie

Wyl. Imp.

EDOUARD ROBI  
21, OLD COMPTON STREET,



E. HINTERHOFF

# MANEWRY PAKTU WARSZAWSKIEGO

OD PARU tygodni w prasie światowej ukazują się wiadomości o różnych manewrach i ruchach wojsk na terenie krajów Europy Wschodniej, które od r. 1955 należą do tzw. Paktu Warszawskiego.

Już wkrótce po jego podpisaniu odbyły się manewry na większą skalę na Rusi Podkarpackiej, przyłączonej do Związku Sowieckiego w r. 1943. Rok później, podobne manewry odbyły się w rejonie Winnicy, na Ukrainie, pod osobistym kierownictwem ówczesnego Ministra Obrony Związku Sowieckiego, marszałka Żukowa. W r. 1957 odbyły się manewry na Pomorzu. W tych brały udział wojska wszystkich państw Paktu. Wreszcie, w r. 1959, większe manewry miały miejsce w rejonie Magdeburga w Niemczech Wschodnich. Manewry te goroczne w różnych krajach Europy Wschodniej uważa się za coś ważniejszego. Przede wszystkim są one prawdziwym manewrem w „zimnej wojnie“, pokazem siły bloku sowieckiego i próbą zastraszenia Zachodu. Nie można jednak wykluczyć możliwości, że naczelne dowództwo sowieckie traktuje je jako sposobność do dokonania pewnych przygotowań do przegrupowania wojsk zgodnie z planami operacyjnymi na wypadek działań wojennych.

Na tle tych manewrów logicznym wydaje się zapytanie, jaką wartość przedstawia Pakt Warszawski, w wypadku gdyby doszło do jego zaangażowania w działaniach wojennych. Pakt, noszący nazwę „Przymierza przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy“, składający się z układu politycznego oraz konwencji wojskowej, podpisany był w Warszawie w dniu 14 maja 1955. Niemcy Wschodnie przystąpiły do tego Paktu pół roku później.

Krótkie porównanie Paktu Warszawskiego z NATO potwierdza, że Pakt zamierzony był jako replika Paktu Atlantyckiego. Polityczny Komitet Doradczy przypomina Radę Ministrów NATO, a Naczelne Dowództwo z m.p. w Moskwie przypomina S.H.A.P.E. Jednakże tego rodzaju porównania są czysto powierzchowne. NATO jest przymierzem narodów wolnych, z którego każde państwo może się wycofać w każdej chwili. Pakt Warszawski nie posiada w ogóle tego rodzaju klauzuli.

Gdy Imre Nagy oznajmił publicznie na jesieni 1956 że pragnie wycofać Węgry z Paktu Warszawskiego i ogłosić ich neutralność, Rosja uznała to za podstawę do interwencji zbrojnej.

Jeżeli idzie o inne podobieństwo, to można powiedzieć, że, podczas gdy strach przed agresją sowiecką jest jednym z najważniejszych ogniw, łączących wszystkie państwa należące do NATO, strach przed Niemcami, nota bene rozdmuchiwany jeszcze przez propagandę komunistyczną, jest również, do pewnego stopnia, ogniwem łączącym niektóre z państw, należących do Paktu, przede wszystkim Polskę i Czechosłowację.

Klauzule wojskowe Paktu Warszawskiego nie powinny zaciemniać jego znaczenia politycznego. Pakt ten, ze wszystkich dotychczasowych formalnych układów pomiędzy Rosją a jej satelitami, jest więzią najsilniejszą, ograniczającą zakres niepodległego działania tych państw i legalizującą obecność wojsk sowieckich na ich terytorium (stąd ich wpływ polityczny). W wielu, wypadkach te więzi formalne zostały wzmocnione przez utworzenie tzw. COMECONU, nazywanego też Radą Europejskiej Wzajemnej Pomocy, co doprowadziło do wzmocnienia produkcji przemysłu pracującego dla wojny, oraz standaryzacji uzbrojenia materiału wojennego.

Jakie korzyści wojskowe płyną dla Związku Sowieckiego z tego przymierza?

Jedną jest zwiększenie stanów liczebnych, ponieważ pakt reprezentuje ok. 65-70 dywizji, uzbrojonych w broń nowoczesną sowiecką, wyszkolonych według najnowszych regulaminów, i włączonych do sowieckiej maszyny wojennej. Jeżeli doda się do tych dywizji, liczących około 900.000 ludzi, lotnictwo i marynarkę oraz wojska bezpieczeństwa liczące ok. 300.000 ludzi, to można stwierdzić, że siły zbrojne samych tylko satelitów są co najmniej trzykrotnie silniejsze aniżeli tzw. „tarcza“ NATO w Europie Zachodniej. Gdy do cyfry tej dodamy jeszcze 22 dywizje sowieckie stacjonowane w Niemczech Wschodnich, to otrzymuje się zestawienie, które co najmniej na papierze wygląda wysoce niepokojąco.

Jeszcze ważniejszym jest czynnik geo-polityczny. Polska i Czechosłowacja — z punktu widzenia sowieckiego — reprezentują przedpole obronne, kilkaset kilometrów szerokości, na zachód od granic Rosji. Nie trzeba zapominać, że właśnie tego rodzaju rozważania, stanowiły część składową sowieckiej polityki zagranicznej i jej wysiłków włączenia krajów Europy Wschodniej do strefy wpływów ZSRR. Te właśnie argumenty wysuwała Rosja podczas wojny w stosunku do Zachodu. Argumenty te znajdowały, niestety, zbyt przychylny zrozumienie na Zachodzie, nawet na najwyższych szczytach. Ewolucja jaka się dokonała w technice wojennej, nie wyłączając coraz większego nacisku na zastosowanie rakiet międzykontynentalnych, bynajmniej nie przyczyniła się do zmniejszenia tego „kompleksu“ w mentalności strażników sowieckich, którzy, jak należy sądzić, mają poważny wpływ na politykę zagraniczną swojego kraju.

Z drugiej strony przedpole to — w pewnych warunkach — służyć może jako baza wypadowa dla agresji przeciwko Europie Zachodniej, oraz jako zaplecze dla koncentracji sowieckiej w Niemczech Wschodnich, która jest jednym z powodów chronicznego napięcia w Europie.

Równocześnie, przynależność Rumunii i Bułgarii do Paktu Warszawskiego przyczynia się do wzmocnienia wpływu sowieckich nad Morzem Czarnym.

Także Albania, pomimo obecnych trudności, które zapewne będą wcześniej lub później rozwiązane na drodze odpowiednich kompromisów, ma wielkie znaczenie z punktu widzenia strategii Paktu Warszawskiego, ze względu na swoją bazę dla sowieckich łodzi podwodnych oraz wyrzutnie rakietowe, dobrze zakamuflowane w górach. Wprawdzie, sowieckie łodzie podwodne miały rzekomo opuścić bazę na wyspie Saseno, lecz gdy dojdzie do wyrównania obecnych tarć pomiędzy Albanią a Chruszczowem, będą mogły powrócić.

Wracając do cyfry 65-70 dywizji Paktu Warszawskiego, to z grubsza można je rozbić w następujący sposób: Polska posiada obecnie 9 dywizji zmotoryzowanych piechoty i 4 dywizje pancerne; Czechosłowacja — 12 zmotoryzowanych dywizji piechoty i 2 dywizje pancerne; Niemcy Wschodnie — 4 zmotoryzowane dywizje piechoty i 2 „Panzer“ dywizje; Bułgaria — 10 dywizji piechoty i 2 dywizje pancerne; Węgry, które posiadały rewolucyjną 10 dywizji piechoty mają obecnie swoje siły zbrojne ograniczone do 4 dywizji, z których jedna jest pancerną. Wreszcie, Albania, posiada ok. 3-4 dywizje, aczkolwiek informacje na ten temat są skąpe i sprzeczne.

Wszystkie powyższe wielkie jednostki posiadają razem ok. 12.000 czołgów sowieckich, z których niektóre należą do najcięższych typów, jak „Stalin“, o niezwykle mocnym pancernym i silnym uzbrojeniu.

Dodajmy znowu do tych cyfr 300.000 ludzi w szeregach oddziałów bezpieczeństwa, opartych przeważnie na wzorach NKWD albo niemieckiego „Waffen S.S.“

**A** JEDNAK, cała ta machina wojenna ma swoją piętę Achillesa jaką jest stopień jej lojalności w stosunku do Związku Sowieckiego. Od niego zależy może jej przydatność w razie wojny.

Postawa wojsk polskich podczas „października“ 1956, kiedy, jak okazało się, były one gotowe użyć broni przeciwko swoim „sprzymierzeńcom“ z Paktu Warszawskiego, sprawiła wielką niespodziankę zarówno Rokossowskiemu, który sądził, że trzyma je w garści, jak również Naczelnemu Dowództwu Sowieckiemu. Udział w powstaniu na Węgrzech znacznej ilości oddziałów węgierskich, był niespodzianką jeszcze większą, stanowiąc zarazem poważne ostrzeżenie.

W istocie, władze sowieckie i reżimy komunistyczne we wszystkich krajach Europy Wschodniej z wyjątkiem tych wyciągnęły jak najdalej idące wnioski, wprowadzając w życie cały szereg starannie przemyślanych zarządzeń, mających na celu zaostrożenie kontroli i wpływów nad siłami zbrojnymi, szczególnie nad korpusem oficerskim.

Przede wszystkim, wszystkie jednostki na wszystkich szczeblach nasyczone zostały odpowiednią ilością młodych i aktywnych komunistów. Na wyższych szczeblach, a więc na szczeblu ministerstw obrony oraz wyż-

szych dowództw, na szczeblach dowództw dywizji, utworzone zostały tzw. rady wojenne, do których wprowadzono licznych komunistów. Zarazem wprowadzone zostało zarządzenie, że żaden oficer nie może osiągnąć stopnia pułkownika, o ile nie jest członkiem partii komunistycznej.

Redukcje stanów liczebnych w różnych krajach Europy Wschodniej, wyniki oszczędności budżetowych i odpowiednik analogicznych zarządzeń w Związku Sowieckim, wykorzystane zostały jako jedna z metod zastraszenia korpusu oficerskiego. Zwłaszcza w Polsce po wycofaniu marszałka Rokossowskiego, wzmocniono nacisk na robotę i działalność oficerów politycznych, którzy przez jakiś czas odsunięci byli nieco w cień.

Niezależnie od tych przeróżnych starannie przemyślanych zarządzeń, cały mechanizm i struktura Paktu daje Rosjanom możliwość pełnej kontroli i wpływów. Jednym z najmniejszych środków zapewnienia sobie tej kontroli wpływów jest obecność w niektórych z tych krajów, dość poważnych kontyngentów oddziałów sowieckich, lub możliwość wprowadzenia ich do danego kraju, gdyby sytuacja polityczna tego wymagała. W konsekwencji sam tylko, używając wyrażenia Kennana, „cień psychologiczny“ sił sowieckich, jest w wielu wypadkach wystarczający, aby utrzymać przy władzy marionetki sowieckie.

Innym niezmiernie ważnym środkiem dla zapewnienia kontroli i wpływów, są Wojskowe Misje Sowieckie we wszystkich krajach (za wyjątkiem Polski). Ich szefowie, posiadają zazwyczaj wysoki stopień wojskowy i stanowisko równoznaczne ze stanowiskiem Ministra Obrony danego kraju. Wszyscy ci szefowie Misji sprawują w każdym kraju władzę prawie że dyktatorską. Jeszcze innym sposobem utrzymywania kontroli i wpływów na siły zbrojne jest obecność we wszystkich krajach należących do Paktu Warszawskiego poważnej ilości oficerów, pochodzących z tych krajów, ale całkowicie zrusyfikowanych, którzy służyli w Armii Czerwonej, a następnie zostali odkomenderowani do krajów swego pochodzenia. Do najbardziej znanych i rozporządzających największymi wpływami zaliczyć należy: w Polsce — generała J. Bordziłowskiego, na stanowisku Szefa Sztabu.

(Autor tych słów przyjaźnił się w Warszawie przed I wojną światową, za swoich czasów szkolnych, z młodym Bordziłowskim, który był Rosja-

ninem, a którego ojciec miał sklepik ze śledziami na Placu Aleksandra, przemianowanym po wojnie na Plac Trzech Krzyży. Być może jest to ten sam).

Na Węgrzech odpowiednikiem Bordziłowskiego jest gen. Geza Revesz, Minister Obrony, który spędził wiele lat w Rosji przed wojną i jest pół-Rosjaninem, tak samo jak gen. P. Panczewski, Minister Obrony w Bułgarii.

Jeszcze jednym ze sposobów kontroli jest ostrożna dotacja amunicji i części zapasowych i niezmiernie starannie wypracowany system uzależnienia sił zbrojnych satelitów od Związku Sowieckiego, pozbawiając je możliwości samodzielnego działania. Wszystkie te zarządzenia są wyrazem ukrytego braku zaufania do sił zbrojnych Paktu Warszawskiego.

Niewątpliwie starannie przemyślany system kontroli daje Naczelnemu Dowództwu Sowieckiemu, pewne poczucie bezpieczeństwa i wiary w skuteczność tych zarządzeń, które będą mogły umożliwić użycie tych sił zbrojnych w razie wojny.

Przy próbie oceny stopnia lojalności tych sił zbrojnych stosować należy kryteria z dużą dozą elastyczności w zależności od kraju i sytuacji. Trudno będzie stosować analogiczne kryteria do Bułgarów, którzy są najbardziej lojalni wobec Rosji i do Węgrów, do których Rosjanie odnoszą się podejrzliwie.

Z drugiej strony, nie można zapominać o istnieniu w Polsce i Czechosłowacji silnych obaw przed reżymem niemieckim, rozdmuchiwany umiejętnie przez propagandę komunistyczną przedstawiającą Związek Sowiecki jako jedynego gwarantora granicy polsko-niemieckiej, co, niestety, odpowiada rzeczywistości. W konsekwencji, gdyby w wyniku działań wojennych jednostki Bundeswehry, nawet działające w ramach NATO, znalazły się na terytorium Polski lub Czechosłowacji, przyczynić by się to mogło do przytłumienia nastrojów anty-sowieckich.

Ponadto, gdyby doszło do użycia sił zbrojnych satelitów w pierwszej linii, nie ulega wątpliwości, że Naczelne Dowództwo Sowieckie umieści najpewniejsze jednostki sowieckie na ich tyłach. W takich warunkach, żołnierz nie będzie miał innej alternatywy, niż wykonywać rozkazy. Specjalnym zagadnieniem jest morale sił zbrojnych Niemiec Wschodnich, które jest tematem dociekań zarówno dowódców sowieckich jak i sztabów Zachodu.

Cała sytuacja będzie mogła ulec dramatycznej zmianie w wypadku, gdyby siły sowieckie doznały niepowodzeń i były zmuszone do działań odwrotowych. Byłby to moment przełomowy dla morale sił zbrojnych satelitów. Jak wykazały doświadczenia 2. Korpusu podczas kampanii we Włoszech, gros uzupełnień napływało nie z Wielkiej Brytanii lecz z szeregów nieprzyjacielskich w postaci Polaków, którzy, z narażeniem życia, opuszczali szeregi Wehrmachtu, do których zostali wcieleni pod przymusem.

W razie niepowodzeń sowieckich i odwrotu, nie ulega wątpliwości, że siły zbrojne krajów Europy Wschodniej staną po stronie społeczeństwa, które może znaleźć się w otwartej walce z oddziałami sowieckimi.

### STATKI DLA KUPY

Według informacji katowickiej „Panoramą“ stocznice polskie spieszą się z budową statków dla Kuby. Ostatnio nawet remontowa stocznia w Gdyni poją budowę dwóch nowych statków dla tego kraju.

„Statki te będą miały zasięg 3,5 tysiąca mil morskich, a ze względu na warunki w jakich mają operować w rejonach tropikalnych, zaopatrzone zostaną w specjalne chłodnie i inne nowoczesne urządzenia“.

(FEC)

### KRZYŻÓWKA NR. 440/61

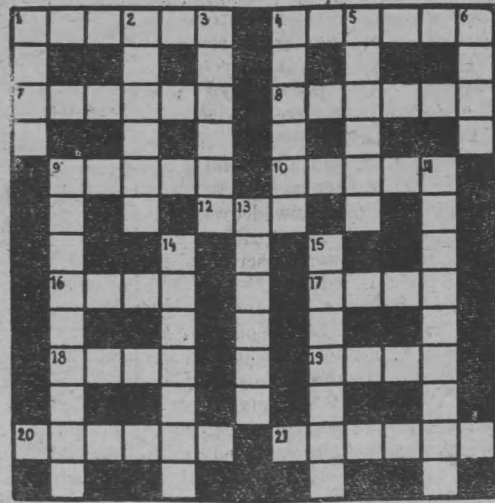
#### ZNACZENIE WYRAZÓW

**Poziome:** 1) wymysł, urojenie (wspak); 4) Robak częstował częstochowską; 7) jeden z kilku w podchorążówce; 8) dwa w parze butów; 9) faworyt; 10) drukowany lub metalowy, a nawet złoty; 12) zdrobniałe imię żeńskie; 16) i 17) z tyłu, podstawa; 18) nie ucieka, bo nie zajac; 19) nakrycie; 20) odrobina; 21) nie ma bez niej zakładu.

**Pionowe:** 1) przeciw; 2) mebel z biblią miejscowością; 3) najbardziej udźwiękowiona jarzyna; 4) zmartwienie; 5) cześć go pijący; 6) dziś bardzo wiele osób z niego korzysta; 9) krzew owocowy, który w końcu płynie; 11) gdy tak, to bez ostrzeżenia; 13) oddział lub stóg; 14) jeden dwoma chwytą; 15) znak muzyczny, w końcu możesz ją położyć.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 430/61

**Poziome:** 1) gąszcz, 4) Sparta, 7) Maciej (wspak), 8) drewno, 9) skąpe, 10)



dziki (wspak), 12) ćma, 16) tabu, 17) grom, 18) i 19) nudziarz, 20) ujęcie, 21) skrzat.

**Pionowe:** 1) gaje, 2) zaciąg, 3) zamieć, 4) sędzia, 5) Amelia, 6) atom, 9) sentencja, 11) darmożjad, 13) Molier, 14) Puszkina, 15) ognisko.

### NALNE POLSKIE WOCOWE

- Wiśniowe
- Porzeczkowe
- Jerzynowe
- Agrestowe

### OWANEJ JAKOŚCI

9 w sklepie detal.

wszędzie.

Imp.

### OBINSON LTD.

STREET, LONDON, W. 1.



## Z ZAŁOBNEJ KARTY

Ś.p.

## PLK. JAN SKORYNA

Dnia 11 lipca 1961 r. zmarł płk. Jan Skoryna w Meksyku Stolicy. Płk. Jan Skoryna zostawił wdowę Konstancję Skoryninę oraz córkę Marię i syna Jerzego. Trumna spowita sztandarem polskim z Orłem w Koronie spoczęła na cmentarzu francuskim w Meksyku Stolicy. Płk. Jana Skorynę odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku Polonia meksykańska, liczni przyjaciele i koleżanki, delegacja American Legion, weterani francuscy, przedstawiciele kolonii węgierskiej, czeskiej oraz żydowskiej.

Nad grobem w serdecznych i wzruszających słowach pożegnał Zmarłego b. konsul Henryk Stebelski tak w języku polskim jak i hiszpańskim, mówiąc m. in.:

Dzisiaj żegnamy Nestora kolonii polskiej w Meksyku. Odchodzi od nas reprezentant polskiego pokolenia, które przeżyło wszystkie zwycięstwa, radości, upojenia naszego Narodu, jak również wszystkie klęski, zwątpienia i rozczarowania, wszystko to, co wstrząsnęło Polską w ciągu ostatnich dwóch zawieruch wojennych.

## ZYCIORYS PŁK. JANA SKORYNY

Ś.p. płk. Jan Skoryna urodził się 5 czerwca 1888 w Andrzejówce powiatu żytomirskiego z Edmunda i Heleny z Chmurzyńskich, Ukończył Korpus Kadetów w Kijowie, Aleksandrowską Szkołę Wojskową w Moskwie i Centrum Wyszczepionych Studiów Wojskowych w Warszawie. Oficer zawodowy w czasie rewolucji rosyjskiej jest organizatorem i prezesem Związku Wojskowych Polskich III-go Korpusu Rosyjskiego. Delegat na organizacyjny zjazd Związku Wojskowych Polskich w Petersburgu, maju r. 1917. Następnie mianowany zastępcą dowódcy Pułku Inżynierii, a później dowódcą tegoż pułku I-go Korpusu Wsch. na którego czele stał gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Brawurowym atakiem zdobywa twierdzę Bobrujsk zostając naczelnym inżynierem tej twierdzy. Po demobilizacji Korpusu, organizuje i zostaje komendantem tajnej organizacji żołnierzy swego pułku w Warszawie w roku 1918. Jednocześnie współpracuje w tajnej organizacji kolej i poczty. Staje się organizatorem i dowódcą I-go Pułku Inżynierii Wojska Polskiego, a następnie inspektorem Wojsk Technicznych Głównego Dowództwa w Poznaniu.

W latach 1920—1923 mianowany zastępcą Komisarza Rządu R. P. w Komisji dla ustalenia granicy polsko-niemieckiej. Tu tak samo jak i poprzednio główny ciężar prac jak i odpowiedzialność spada na ramiona płk. Jana Skoryny. Po ustaleniu granicy Polski z roku 1923, zostaje szefem inżynierii i saperów. Następnie pracuje jako ko.endant Oficerskiej Szkoły Inżynierii, szef Departamentu Inżynierii w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W roku 1928 powołany zostaje przez Prezydenta R. P. na stanowisko prezesa Rady Administracyjnej Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych.

Ogłosił dużą ilość artykułów fachowych, był redaktorem polowego podredaktora Saperskiego. W roku 1919 założył miesięcznik „Wiedza Techniczna”.

W latach 1932 do 1935 zostaje dowódcą I-ej i II-ej Brygady Saperów. W roku 1939 wysłany zostaje płk. Jan Skoryna z ramienia Rady Handlu Zagranicznego do Meksyku w celu nawiązania ścisłych stosunków handlowych i kulturalnych pomiędzy obydwojema narodami. Tu zostaje płk. Skorynę wojna. Organizuje Polską Izbę Handlową, Federację Polską oraz pomaga członkom Polonii meksykańskiej. Przez szereg lat redaguje regularnie Serwis Radiowy, organizuje uroczystości wymiany sztandarów pomiędzy harcerstwem polskim i meksykańskim. W roku 1949 organizuje uroczystości z okazji 100-letniej rocznicy śmierci Chopina, której uświetnieniem jest wmurowanie tablicy z brązu w Auditorium sali Boliwara.

Od chwili powstania Skarbu Narodowego do śmierci najpierw jest prezesem Komisji Skarbu Narodowego a następnie członkiem Delegatury Skarbu Narodowego Jedności Narodowej w Meksyku.

Płk. Jan Skoryna był m. in. odznaczony Krzyżem Virtuti Militari 5-tej klasy, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Medalem 10-lecia, M. za W., O. N., jugosłowiańską Komandorią Orła Białego, Koroną Włoską Corona D'Italia M. I. i in.

## Nowe wydawnictwa

TEKI HISTORYCZNE — Polskie Towarzystwo Historyczne na Obczyźnie, Tom XI. Nakładem Instytutu Historycznego imienia Generała Sikorskiego. Londyn 1960—1961. Stron 329 i 3 nl. Cena 21/-.

Ten podwójny zeszyt jest owocem niezmordowanej pracy polskiej historiografii na obczyźnie, wydanym w niezwykle ciężkich warunkach materialnych. Tym bardziej zasługuje na zainteresowanie nim jak najszerszych rzesz czytelników.

Otwiera go dział rozpraw, stojący pod znakiem 25-lecia zgonu Szymona Askenazego. Stąd też na pierwszym miejscu znajduje się przedruk jego rozprawy pt. „Bracia” (O Aleksandrze, Konstantym i Mikołaju), który ukazał się w r. 1933 w „Kurierze Warszawskim”. Dalej idą prace: K. Lanckorońskiej z badań nad obrządkiem słowiańskim, L. Koczeo o pierwszej wyprawie Krzyżowej, P. Wojtyły o powstaniu styczniowym, Z. Pogranicza historii i literatury znajdują się nadto rozprawy M. Giergielewicza o spotkaniach Puszkina i Krasińskiego z Aleksandrem i Mikołajem, A. Steffena o najstarszym słowniku polskim, i W. Guenthera o sporze Norwida z Klaczka.

W bogatym dziale sprawozdawczym znajdują się materiały z kongresowych obrad, liczne recenzje z książek, obszerna kronika życia naukowego na obczyźnie i w Kraju zwłaszcza nawiązującego do spraw Millennium, przy czym surowej krytyce poddana została makietka tomu III Historii Polski, pióra gen. M. Kukieła. Autorami innych prac są prof. W. Wielhorski, dr S. Biegański, prof. O. Halecki i Jakub Hoffman. Nekrologia obejmują postacie Federico Chabod, Sir Lewis Namier i S. Zyndram-Kościałkowski.

LITERATURA POLSKA — Od czasów najdawniejszych do r. 1939. — M. Giergielewicz, Z. Markiewicz, J. Sakowski, S. Szeliha, T. Terlecki, W. Weintraub, Z. L. Zaleski. Nakładem Księgarni Polskiej Orbis-Polonia w Londynie. 1961. Str. 88.

Po ukazaniu się w ub. r. skrótu części końcowej wydawnictwa „Polska i jej dorobek dziejowy” pt. „Polska Niepodległa i Druga Wojna Światowa”, wydany został w tym roku skrót części III wydawnictwa pt. „Literatura Polska”, będący pracą zbiorową. Całość otwierają „Początki literatury polskiej” prof. S. Szelihi obejmującego okres od przyjęcia chrześcijaństwa aż do wieku XVI i u-względniające zabytki łacińskie i polskie. „Złoty wiek i barok” opracował prof. W. Weintraub, a dział poświęcony „Oświeceniemu Polskiemu” jest pióra prof. dr M. Giergielewicza i przedstawia przezwyciężenie okresu saskiego i ruch umysłowy u schyłku Rzeczypospolitej i po rozbiorach. „Romantyzm Polski” w jego pełnym znaczeniu narodowym przedstawił prof. dr Z. L. Zaleski, z uwzględnieniem dziejopisarstwa, filozofii i sztuki, a poza trzema wieszczkami i postaciami Norwida. „Pozytywizm” Polski (w latach 1864—1897) opracował dr Z. Markiewicz, a „Młoda Polska” dr T. Terlecki. Całość zamyka zwięzłe ujęcie „Literatura Polski Niepodległej” J. Sakowskiego. Tak wykonany został program postawiony sobie w podtytule tego wydawnictwa.

FELIKS KONARSKI (REF - REN); „Historia Czerwonych Maków”. Londyn 1961. Str. 69.

Brozurka ta pięknie ilustrowana i z doskonałą okładką Feliksa Fabiana jest wydawnictwem pomyślanym dla uczczenia 17 rocznicy bitwy o Monte Cassino. Zawiera ona materiały do dziejów powstania pieśni o „Czerwonych makach...”, a jednocześnie jest przyczynkiem jej autora do akcji zbiórki na konserwację polskich cmentarzy wojennych we Włoszech. Większa część dochodu ze sprzedaży swej książki autor przeznaczył na powyższy cel. Nie tylko jednak ta szlachetna intencja przemawia za sięgnięciem po to wydawnictwo. Jak stwierdza autor w swej przedmowie „Napisałem w swoim życiu ponad dwa tysiące piosenek... Niektóre z dnia na dzień stawały się piosenkami popularnymi... Jedna tylko potrafiła w tak szybkim czasie przełamać wszystkie istniejące na świecie bariery i granice i połączyć rozrzuconych po najdalszych zakątkach ziemi Polaków: piosenka „Czerwone Maków na Monte Cassino...” „Warto zapoznać się z jej dziejami i tak wymownie przedstawionym przez Konarskiego, momentem jej powstania, w którym nie brak udziału Alfreda Schuetza, autora muzyki. Warto przypomnieć przy tej sposobności, iż w r. 1961 F. Konarski otrzymał specjalną nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za swą twórczość piosenkarską. (n)

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## MUZEUM OLIMPIJSKIE

Muzeum olimpijskie. W prastarym Olimpie pod Atenami otwarto niedawno muzeum, które będzie całkowicie poświęcone zbieraniu pamiątek związanych z Olimpiadami. Nie pierwsze to zresztą muzeum sportowe na świecie. Podobne instytucje istnieją od lat w Bazylei, Lozannie, Helsinkach, Warszawie, Pradze, Sztokholmie a teraz dochodzi grecka Olimpia, miejscowość najbardziej odpowiednia dla tego rodzaju celu. Tu bowiem odbyła się pierwsza Olimpiada w czasach starożytnych (o czym szczegółowiej piszę w najnowszym wydaniu „Kalendarza Polskiego” na rok 1962 wydawnictwa „Gryf” w Londynie), tu także — ściśle mówiąc na stadionie ateńskim — odbyła się pierwsza Olimpiada nowożytna (1896). Po wieloletnim wysiłku odkopano niedawno spod warstwy naniesionej wiekami błota i piachu pierwszy stadion świata.

Dyrektorem nowego muzeum jest filatelista C. Papastefanou, znany z posiadania chyba jedynego w świecie pełnego zbioru znaczków olimpijskich i sportowych z całego świata. Jego prywatne kolekcje stanowią zresztą podstawę nowego muzeum. Poza znaczkami muzeum posiada także galerię obrazów i portretów oraz dokumentów związanych z życiem i działalnością wybitnych działaczy sportowych, a zwłaszcza z twórcami nowoczesnej Olimpiady. Poza tym znajdują się w muzeum różne pamiątki po pierwszych nowoczesnych Olimpiadach, wreszcie wspaniała biblioteka i archiwum druków poświęconych starożytnym i nowoczesnym Olimpiadom. Warto o tym pamiętać w czasie wycieczki do Aten, choć podróż to daleka i kosztowna.

Z 16 drużyn, mistrzów I lig krajowych, walczących o Puchar Europy, zakwalifikowały się już do ćwierćfinału dwie drużyny: Hiszpański Real Madryd po zwycięstwie nad Odense (Dania) 3:0 i 9:0 oraz belgijski Royal Standard Liege po zwycięstwie nad fińskim Valkkosken 5:1 i 2:0. Dalsze wyniki: F.C. Austria (Wiedeń) — Benfica (Lizbona) 1:1, Feyenoord (Holandia) — Tottenham Hotspurs (Londyn) 1:3 i Besiktas Fenerbaçe (Turcja) — F. C. Nürnberg (Niemcy zach.) 1:2. Serviette (Genewa) — Dukla (Praga) 4:3.

Francja. Tabela w pierwszej lidze: 1. Nimes 14 p. 2. Sedan 14 p. 3. Reims 15 p. (drużyna sławnego Kopy), 4. Rennes 15 p. 5. Monaco 15 p. 6. Lens 15 p. 7. Nancy 15 p. 8. Montpellier 15 p. 9. Racing Paris 15 p. 10. Toulouse 15 p. Oczywiście o klasyfikacji decyduje nie tylko ilość wygranych ale i przegranych meczy oraz stosunek bramek. Bardzo zacięta będzie walka o spadek z pierwszej ligi. Tak np. między czwartą drużyną od końca (Le Havre) a 8-mą w tabeli (S. Montpellier) jest różnica zaledwie 3 punktów. Najroźniejszą formę wykazują niewątpliwie Nimes i Sedan.

Wiosną przyszłego roku a więc mniej więcej w tym samym czasie gdy wszyscy spoglądają będziemy w stronę Chile, gdzie odbywać się będą finałowe spotkania piłkarskie o mistrzostwo świata, w Europie odbywać się będzie jeszcze jeden międzynarodowy turniej piłkarski. Będzie to turniej sześciu narodów zainicjowany przez Anglię. Poza nią wezmą w nim udział: dwie drużyny (z Anglii także dwie) ze Szkocji, Francji, Włoch, Hiszpanii i Węgier. Tych 12 drużyn podzielonych będzie na 3 grupy po cztery drużyny, które w czasie od 13 maja do 17 czerwca spotkają się dwukrotnie (mecz i rewanż). Do kasy gospodarzy wpadną wpływy z meczu — po otrze-

## ZEBRANIE PUBLICZNE W LOUGHBOROUGH

Staraniem miejscowego Komitetu Skarbu Narodowego, pod przewodnictwem p. J. Żurawskiego, odbyło się dnia 22 października 1961 w Loughborough zebranie publiczne z referatem dr. Zdzisława Stahla z Londynu. Prelegent mówił o sprawach polskich w polityce międzynarodowej oraz na tym tle o zadaniach emigracji niepodległościowej. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja. Zebraniu przewodniczył kpt. Fr. Malik, któremu następnie przesłał Kola SPK nr. 382, p. J. Michałowski wręczył Srebrną Odznakę SPK za wybitne zasługi poniesione w pracy społecznej dla organizacji. Zebrana w ilości powyżej 40 osób publicznie nagrodziła prelegenta i potem udekorowała kpt. F. Malika, cieszącego się powszechną sympatią i popularnością, serdecznymi oklaskami. (a)

niu wydatków na utrzymanie drużyn gości. Goście pokrywają natomiast całkowicie koszty podróży. Turniej dozorowany będzie przez specjalny komitet wyłoniony przez władze ligowe tych krajów. Trzeba przyznać, iż podobne turnieje cieszą się dużym powodzeniem, nie raz większym niż mecze międzynarodowe. Jak na Europę jednak to tych turniejów jest nieco za wiele i kibice z trudem orientuje się o jaki turniej w danej chwili chodzi. Żaden z tych turniejów nie zastąpi jednak najpopularniejszego z nich: turnieju o Puchar Europy.

Sławny biegacz belgijski, Roger Moens (policjant z zawodu), obecny rekordzista świata na 800 m wycofuje się z czynnego życia sportowego. 31-letni Moens reprezentował 33 razy Belgię a na Olimpiadzie w Rzymie uzyskał srebrny medal. Jego rekord świata na 800 m wynosi 1:45,7 min. i ustanowiony został w 1955 r. w Oslo.

Po znanym biegaczu angielskim, Gordon Pirie, z kolei drugi biegacz angielski zapragnął nagle zrobić fortunę na biegni. Jest nim znany Ken Wood z Sheffieldu, b. Olimpijczyk i jeden z nielicznych biegaczy, który przebiegł 1 milę w czasie poniżej 4 minut. Jako amator Wood wycofał się z czynnego życia sportowego pod koniec bieżącego sezonu. Za przykładem Pirie'go zamierza obecnie także stać się biegaczem zawodowym z tą różnicą, iż Pirie jest rzeczywiście „full-time” zawodowcem, natomiast Wood zamierza nadal pracować w swej branży (kupiec) i tylko wolny czas poświęcać sportowi zawodowemu.

W tym roku Wood miał kilka doskonałych wyników: na 1 milę był trzecim biegaczem Anglii z czasem 4 min. 1,8 sek. i drugim na 1.500 m, z czasem 3 min. 42,8 sek.

Tak więc „cyrk” Pirie'go powoli się zwiększa. Są przypuszczenia iż znajdzie się w nim sławny Szwed, Dan Waern, zawieszony niedawno przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną i władze szwedzkie za przekroczenie przepisów o amatorstwie, wymienia się także nazwisko wielkiej gwiazdy, lecz także powoli gasnącej gwiazdy węgierskiej, Laszlo Tabori (obecnie uchodząca po wypadkach węgierskich, który w styczniu 1962 będzie obywatelem amerykańskim). Czy europejska publiczność a zwłaszcza angielska poprze zawodowych biegaczy? Za swój pierwszy start jako zawodowiec Pirie dostał 1.000 funtów plus 200 funtów na pokrycie wydatków. Jest to oczywiście dużo, czy znajdzie się jednak — poza Hiszpanią — więcej krajów, które byłyby gotowe lekką rączką takie kwoty płacić?

Śmierć pięściarza. Przed 5 laty wywędrował do Australii pięściarz węgierski, George Kraal. Zmarł on ostatnio w Melbourne powodu wylewu krwi w mózgu. Wylew nastąpił w czasie walki z Keith Lewis. Sędzia przerwał walkę w 10-tej rundzie, ogłaszając Węgra zwycięzcą. Krótko po orzeczeniu Węgier upadł, stracił przytomność i już jej więcej nie odzyskał.

Na 4 istniejących w Polsce wyższych uczelniach wychowania fizycznego przyjęło w tym roku szkolnym ponad 630 studentów, w tym ok. 260 kobiet, co stanowi niewątpliwie wysoki odsetek. Studia trwają 4 lata, lecz projektuje się przedłużenie ich do lat 5, co raczej odstraszy aniżeli zachęci do przyśpieszenia.

Polska zgłoszona została do turnieju piłkarskiego o Puchar Narodów, który rozegrany będzie w 1962 do 1964 r. i będzie miał charakter nieoficjalnych mistrzostw Europy. Do turnieju zgłosiły się już 23 państwa.

Kibice piłkarscy w Anglii przypominają sobie tragiczny wypadek sprzed kilku laty, gdy świętny napastnik Sheffield Wednesday, 20-letni Derek Dooley, zapowiadający się na wielkiego piłkarza

i króla bramek, walcząc o piłkę uległ złamaniu nogi. Wystarczyło, iż chwilę położył na ziemi, by nastąpiło zakażenie (teżec) i lekarze musieli amputować nogę. Wypadek wywołał wówczas wstrząsające wrażenie. Powszechna była sympatia, jaką okazano zewsząd nieszczęsnemu piłkarzowi. Osoba Dooley'a została ostatnio przypomniana w jednej z najpopularniejszych audycji telewizyjnych BBC znanej p. n.: „This is your life”. W audycji tej pokazuje się zwykle jakąś wybitną postać z życia angielskiego a znakomity Eamonn Andrews, prowadzący audycję odczytuje życiorys i wywołuje z przeszłości postacie z którymi bohater audycji w życiu swym się spotykał a o których nieraz już dawno zapomniał. W ten sposób Derek spotkał się ponownie ze swymi nauczycielami, menażerami klubowymi, nawet z bramkarzem, który — oczywiście niechcąc — złamał mu nogę (była to niezmiernie przykra chwila audycji), swoimi kolegami klubowymi, nawet z siostrą, która pielęgnowała go w czasie pobytu w szpitalu. Zjawili się także — ku zdumieniu Dooley'a — jego rodzice i wreszcie żona z synkiem, co było największą dla niego niespodzianką, gdyż rano poznał się z nią w Sheffield, nie wiedząc że spotka ją tego samego dnia wieczorem w czasie tej audycji w Londynie. Wreszcie zjawiała się w strojach klubowych grupa głochońmiemych piłkarzy, którymi Derek Dooley się opiekuje. Skończywszy tak tragicznie karierę piłkarską Dooley pracuje obecnie na poczcie w dziale technicznym. Do zawodu tego był nieco przygotowany, gdyż służąc w lotnictwie (telewizja zaprosiła na audycję także b. dowódcę Dooley'a) wyspecjalizował się w radarze. Dla sportowców audycja ta była głęboko wzruszająca.

Tour de France a raczej „Wyścig Przyszłości” dla kolarzy amatorów, którzy biorą udział w zawodach razem z kolarzami zawodowymi startującymi w „Tour de France” to znaczy w tym samym czasie a częściowo po tej samej trasie — będzie w 1962 r. nieco łatwiejszy dla amatorów. „Wyścig Przyszłości” trwać będzie 2 tygodnie i rozpocznie się akurat w tydzień po wyruszeniu „Tour de France”. Niemal w całości ominięty będzie masyw górski Pirenejów, co amatorzy przyjmą z pewnością z wielką ulgą do wiadomości. W „Wyścigu Przyszłości” będzie mogło wziąć udział 20 ekip siedmiuosobowych z różnych krajów. Sądzic należy, iż Polska wystawi w przyszłym roku ponownie własną ekipę, i chyba lepszą niż w ub. roku. (p. h)

## SWIEŻE OWOCE

NADAŁ WOLNE OD CŁA  
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańcz ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	23/3
20 lb. pomarańcz ... ..	60/-
5 lb. cytryn ... ..	22/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... ..	64/-
5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... ..	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIĘKSZY DOM WYŚLĄKOWY

TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

o r a z

W NOWYM YORKU:

36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y.

Tel. Algenquin 4-4161

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyślesz przez

P. C. STORES  
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7,  
Tel. KN1 0747



TAK jak dom mody słynnego Diora w Paryżu żelazną dłoń dyktuje kobietom całego świata jakiej długości mają być ich suknie, jakiego kroju i o jakim dekolcie, tak Podchorążówka Kawalerii dyktowała w tamtych czasach jak ma wyglądać szanujący się kawalerzysta.

Przyjeżdża sobie do pomorskiego miasta jakiś, nieświadomy tych kanonów, kupiec i rusza z dworca na stronę centrum, zatoniony myślami w interesach. Nagle budzi go z rozmyślań metaliczny dźwięk. Kupiec podnosi oczy i widzi, że z przeciwka zbliża się ku niemu dziwny osobnik. Jest niezbyt wysoki, szczupły, lekko pochylony do przodu, twarz jego tonie w cieniu olbrzymiego daszka, króciutki frenez ledwie wystaje z pod ścisłającego talii pasa, długie buty mają piętę tak wysoką, że nogi muszą być stale ugięte w kolanach, szeroko rozstawione łokcie przypominają zrywającego się do lotu ptaka, u lewego boku dynda ciężkie szabliki i raz po raz uderza z brzękiem o ostrogi.

Pocziwy kupiec, stały mieszkaniec jakiejś zakazanej dziury, aż zatrzymuje się z wrażenia a mundurowe dziwo, z brzękiem i dźwiękiem, mija go nonszalanckim krokiem.

To podchorąży starszego rocznika, prototyp, wzór, niedościgły cel marzeń rekruckiego zielonego уха, dyktator mody i kawalerskiego szyku, król parkietów i dzweczących serc.

My, ulani z cenzusem z podchorążówki rezerwy, nie mogliśmy nawet marzyć, by udało nam się kiedykolwiek osiągnąć ten zawrotny poziom, ale każdy robił, co mógł, by wyglądać jak najbardziej kawalersko. W okresie rekruckim przepustki nie były wydawane, więc wystarczył przyodziewek, w który zaopatryła nas Najjaśniejsza Rzeczypospolita, ale właśnie ten okres należało wykorzystać, by być gotowym do pierwszego oficjalnego występu na grudniowym bruku.

Cała galowa wyprawa, a więc czapka, frenez, bryczesy, buty, pas i ostrogi, kosztowała ponad 300 złotych, ale można było zamówić wszystko na raty i właściwie każdy jakoś potrafił się na to zdobyć.

Już w kilkanaście dni po naszym przybyciu pokazały się na terenie koszar pierwsze forpocztę lokalnych czarnoksiężników, którzy nawet z najgorszego ciucurupy potrafili zrobić ulana. Byli to panowie Skupiński i Komarnicki, pierwszy, znany mistrz krawiecki, drugi, specjalista od fasonowych, długich butów.

Skupiński był solidnym rzemieślnikiem, doskonale znającym swój fach. Cudów nie czynił, ale robotę wykonywał terminowo i w mundurze, który wyszedł z pod jego ręki, wszędzie można się było pokazać. Komarnicki nie zazywał wprowadzić międzynarodowej sławy mistrza Niedzińskiego z Warszawy, ale jego „angielskie”, długie buty posiadały nieskazitelną linię i na chudej łydce leżały doskonale.

Każdy z nas palił się do munduru, więc poczyniliśmy liczne zamówienia, ale byli i tacy, którzy potrafili zachować zimną krew i nie śpieszyć się z decyzją. Przyczyną tej rezerwy były szersze możliwości, jakie stały otworem przed nami.

Skupiński i Komarnicki zawsze zjawiali się pierwsi, ale nie znaczyło to wcale, że uznawano ich za najlepszych. Był jeszcze

JÓZEF GARLIŃSKI

LANCE I PROPORCZYKI (3)

## CZAR MUNDURU

szewc Hoffman, którego wielu chwaliło, a który używał do długich butów tak zw. zagranicznej skóry. Buty były droższe, ale jakieś dawały połysk. Skupiński miał konkurenta w słynnym Proniu, któremu nikt nie mógł dorównać w szyciu bryczesów a wiadomo, że dla kawalerzysty bryczesy, to pierwszej wagi rzecz. Mistrzostwo Pronia było jedyne w swoim rodzaju. Umiał tak skrócić spodnie, że miały i linię lekką i bufy wymierzone co do milimetra i owal nieskazitelny i szef, rzucony nonszalancko a przecież bezbłędnie. Frencze wyglądały już mniej reprezentacyjnie, ale nie zmieniło to faktu, że Proni był geniuszem, który w każdym innym kraju doszedłby do tytułów, odznaczeń i godności. Niestety nie ma rozwiązań idealnych a więc i geniusz Pronia miał swoje skazy. Jedną z nich była skłonność do kieliszka. Proni, wesołej kompanii, lubił wypić, a gdy kompanii zabrakło, pił sam i wówczas upijał się na ponuro. Tradycja Grudziądza wymagała, by rok w rok, powtarzała się ta sama historia. Gdzieś na początku października Proni pobierał zadatki na mundury, brał miarę a później zniknął i nagłe w koszarach uderzała straszna wieść: krawiec przepił wszystkie pieniądze i powiesił się!

Wprawdzie co roku wiadomość ta okazywała się nieprawdziwa, ale skąd mógł o tym wiedzieć nowy „cenzus”? Różnie więc mówiono o Proniu, zachwalano, przestrzegano. Jedni woleli zamówić mundur u pewnego, jak beton, Skupińskiego, drugich mamili czar proniowych bryczesów.

W moim plutonie wobec najtrudniejszej decyzji stanęli ci, którzy mieli nadzieję po roku dostać się do podchorążówki zawodowej. Grucpe tej przewodzili: Tolkaacz, wychowanek Chyrowa, i Betley, rodem z Bydgoszczy. Gdy prawie wszyscy zamówili już mundury a ten i ów już go nawet odebrał, Betley z Tolkaaczem, chcąc za wszelką cenę dorównać podchorążym starszego rocznika, ciągle jeszcze nie wiedzieli, jak postąpić.

- No co myślisz? Skupiński?
- Eee, spójrz na jego bryczesy.
- Więc jak? Proni?
- Tak, oczywiście... A jak się upije?

I znów odkładał decyzję.

Gdy zakończył się wreszcie kurs rekrucki i zaświtały pierwsze przepustki, rzuciliśmy się do czyszczenia butów. Był to problem poważny nawet dla piechura, coż więc mówić o kawalerzystyce, który miał nie tylko przyszy, ale także długą cholewę do rozslonecznienia.

Różnych używaliśmy sposobów i różne osiągnęliśmy rezultaty, ale nikt nie mógł dorównać Frankowi Ratajczakowi z Poznania. Czyszczenie zaczynał już w sobotę wieczorem. Najpierw skrapiał buty zimną wodą i wycierał bardzo dokładnie watą. Gdy były już zupełnie suche, pociągał pastą i pozostawiał tak

przez noc. W niedzielę rano, gdy tylko do nich się dorwał, glansował buty lekko szczotką, później lnianą szmatką a wreszcie zamazował chusteczką, która wydobywała połysk, wręcz olśniewający. Trwało to wszystko bardzo długo, czasem rujnowało nawet przepustkowe projekty.

Wachmistrz Dąbrowski aprobował nasze czyszczeniowe zapęły, ale nie lubił przepustek, bo stale spodziewał się alarmu i chciał mieć zawsze cały pluton w kupie. W niedzielę po obiedzie, gdy nikomu nie przyszłoby to do głowy, potrafił wpaść do koszar i zarządzić czyszczenie broni. Przepustka czy nie przepustka, wszyscy musieli się stawić.

— Panie wachmistrzu, przecież było powiedziane, że dziś jest wolne.

— Powiedziane, powiedziane, ale zminintel!

Przełgdał dwie, trzy lufy, nieodmiennie mówił: „drdza” i wreszcie wznosił się, zostawiając nas w spokoju.

Ubieraliśmy się w piękne mundury, w lśniące buty, w długie, kawalerskie płaszcze, przypinaliśmy szabliki i gnaliśmy, na łeb na szyję, przed kancelarię. Tam oglądał nas szef szwadronu wachmistrz Łopata, czasem rzucił jakiś żart, ale nie nudził, nie zatrzymywał. Swoją chlop, rozumiał dobrze nasze sprawy. Ruszaliśmy do miasta.

Grudziądz był zbudowany solidnie, miał dobre bruki, tramwaje, porządne domy i szereg zupełnie przyzwoitych lokali. Przędował wszystkim Królewski Dwór, piękny hotel, który posiadał dużą salę dancingową, restaurację i szereg innych pomieszczeń. Chodziliśmy tam rzadko, bo ceny były wysokie i aż roilo się od wszelkiej szarzy, której bez przerwy trzeba było ustępować i trząskać obcasami. Woleliśmy lokale mniejsze, w których można było porządnie zjeść i swobodnie porozmawiać. Niektórzy chodzili do kina, kilku nawiązało miejscowe znajomości, było dwóch takich, którzy zdążyli się zareczyć, czasem niejedem popił sobie porządnie i wówczas wracał w aśyście groźnych „kanarków”, którzy ze specjalnym smakiem polowali na „cenzusów”. Każdy wykorzystywał przepustkę, jak umiał, ale wszystkich bez wyjątku łączyło jedno sakramentalne przykazanie: trzymać nieustanny fason, zawsze pamiętać, że się jest kawalerzystą, zapinać jak najciaśniej pas i nigdy nie rozstawać się z szabłą.

Trzymanie fasonu, to nie bagatela, wracaliśmy z przepustką porządnie zmordowani.

Mniej szczęśliwi koledzy już spali, gdy wracaliśmy do koszar. Cicho przemycaliśmy się długim korytarzem i każdy skrecał do swej sali. Jutro pobudka o 5,30 a już po dwunastej. Trzeba zasypiać natychmiast.

Wieszam ostrożnie mundur w szafce, nabijam buty na prądki, układam się na twardym sienniku i gdy już prawie zasypiam, dochodzi do mnie jakiś szept. Nastawiam uszu. To Betley z Tolkaaczem ciągną dalej swą, niekończącą się, dyskusję

— Czy u Skupińskiego, czy u Pronia...?

(W następnym numerze zakończenie pt. „Ostatnie Dni”).

### KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962

DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE

Cena: 4/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.

### UPOMINKI NA ŚWIĘTA



ŚLICZNE WYROBY ZE SŁOMY, DRZEWA, CERAMIKA, KILIMY, LALKI. WSZYSTKO Z POLSKI. CENY NISKIE. DO OBEJRZENIA W BIURZE LUB GALERII:

GRABOWSKI EXPORT IMPORT LTD.

175, DRAYCOTT AVE., LONDON, S. W. 3. Tel. KEN 0750

Barometr ze słomy. Cena 30/-

### NOWE FILMY

#### „BREAKFAST AT TIFFANY'S“

Subtelna Audrey Hepburn, bohaterka szeregu filmów, w których grała romantyczne, niemal nie z tego świata, dziewczątka, tym razem dała kreację niemal saganowską. Taka Sagan po amerykańsku. Na zewnątrz to samo, ale motywacja wewnętrzna bardziej prosta, bez filozoficznego zamętu.

„Story” nie rewelacyjne. Autor, który nie pisze, bo ma wszystko, po co pisać. Śliczne gniazdko przygotowane do nastroju (żeby się mu dobrze pisało) przez atrakcyjną przyjaciółkę — w tej roli Patricia Neal, pikantna. No i nasze niemoralne stworzenie, żyjące niewiadomo z czego, które wchodzi w stu procentach w życie pisarza (George Peppard) daje mu ochotę do twórczości.

Całość to satyra na niektóre formy amerykańskiego życia, na jego snobizm, na łatwość życia. Nie jest to jednak krytyka głęboka, bo i po co?

Film oparty na znanej powieści amerykańskiej T. Capote, i scenariusz dowcipnego G. Axelrod, w technicolorze. Całość trzyma na swych wiotkich miłych barkach uroczą Audrey. Gdyby nie ona, ta konstrukcja oparta na znanych motywach, rozsypała by się niechybnie.

#### „DANCE MACABRE“

Coś się jednak dzieje za „żelazną kurtyną”, że ten i takie filmy przychodzą z Węgier. Wprawdzie umie nam scenariusz w zakończeniu filmu wszystko pozytywnie wytłumaczyć, ale jego właściwa wymowa nie jest pochwałą ani ludzi ani warunków życia, które na Węgrzech obecnie panują.

Film jest kontynuacją przedwojennej kinematografii węgierskiej, zachowując swe cechy jakimi było m. in. podkreślenie „sexu” oraz dramatyczność. Co oglądamy? Przedmieścia Budapesztu, uwodzenie nieletnich, zdradę małżeńską, zamiedbane dzieci. Rodzice nie troszczą się zupełnie co robią ich dzieci w godzinach poszkolnych. Znaleziony na śmietniku a raczej w ruinach granat, jest sprawcą nieszczęścia. Wśród gromady dzieci wyróżnia się umiejętnością zdobywania na-

szego współzucia Bela Kubica. W przykre sprawy umie nas wciągnąć i nimi zainteresować utalentowany László Ránody. Co chciał nam powiedzieć Ránody? A co powiedział? Wyraził swój sprzeciw przeciw takiemu życiu.

#### „PLEIN SOLEIL“

Reżyser Rene Clement jest mistrzem nastroju i makabry. Film obecny jest czymś w rodzaju obsesji przeniesionej w wymowę ekranu. Nastrój „czarnej poezji” w kolorowych przestworzach wody, obłoków i pałaców słońca.

Aby to grało musiał reżyser wziąć dobrych aktorów jak Alain Delon-morderca, Maurice Ronet-zamordowany, Maria Laforet dziewczyna dla której zabija

Typowy dreszczowiec.  
Stefan Legeżyński



#### ŚWIATOWEJ SŁAWY JAFFSKIE POMARAŃCZE oraz CYTRYNY lub GRAPEFRUITY wysyłamy do G D Y N I bezpośrednio ze słonecznego IZRAELA WOLNE OD CŁA W POLSCE DLA KAŻDEGO ODBIORCY

Jedna skrzynka pomarańczę i jedna skrzynka cytryn lub grapefruitów — razem dwie skrzynki, każda po około 22 lbs. owoców dla każdego adresata

CENA ZA JEDNĄ SKRZYŃKĘ — 35/- lub \$ 5.00

Dostawa w ciągu dwóch miesięcy

Firma Hartwig w Gdyni przesyła skrzynki wprost do urzędu pocztowego miejsca zamieszkania adresata. Oplaty za dostawę (45 zł. od skrzynki) firma Hartwig pobiera od adresata w Polsce.

Zamówienia listowne z krajów europejskich oraz zamorskich przyjmuje firma:

ZYLAN LIMITED

153, Commercial Street, London, E. 1. Tel. BIS 8948

Zamówienia w U.S.A. przyjmuje firma:

CENTRAL FOOD CO.,

17, Hubert Street, New York, 13.

W zamówieniach prosimy o wyraźne i dokładne podanie adresu odbiorcy w Polsce wraz z nazwą urzędu pocztowego jego miejsca zamieszkania.

**BILETY,**  
SPROWADZANIE RODZIN  
Z POLSKI  
**ANGLOPOL**  
**TRAVEL**  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

N a k ł a d e m  
„REDUTY” i INSTYTUTU BADAŃ  
ZAGADNIEN KRAJOWYCH  
ukazała się broszura:  
STEFAN MEKARSKI  
Sowiecko - rosyjskie  
wpływy kulturalne  
w „Polsce Ludowej”  
Str. 28. Cena 1/-  
Do nabycia w księgarniach polskich  
oraz w „REDUCIE”:  
32, Bolton Gdns., London, S.W.5.

### Czytaj polską książkę



# Święto Niepodległości w Londynie

(Dokończenie ze str. 1)

ale nie trzeba po powrocie powtarzać bezkrytycznie to, co funkcjonariusze reżymowi deklamują, że dobrze jest społeczeństwu polskiemu w kraju.

Na naszym terenie niebezpieczeństwo jest poważniejsze. Istnienie i działalność nasza jako świadomej emigracji politycznej jest tak wielką przeszkodą dla komunistów, że próbują oni podstępnie i przebiegłe różnymi drogami uzyskać zaufanie Polaków niepodległościowców. Niestety, znam przypadki kiedy się to udaje. Nie wiem, jak wielkimi funduszami oni dysponują, ale słyszę że najłatwiej idzie im „robotą”, kiedy wynoszą na handel i sprzedają swój rzekomy katolicyzm. Ich mocodawcy bardzo sprytnie nimi kierują i nawet w Kraju walczą z Kościołem prowadząc zygzakarny, zdając sobie sprawę, jak trudne byłoby dla nich otwarte i gwałtowne podjęcie walki dla zniszczenia Kościoła.

Walka przeciw nam, cicha, podstępna i codzienna trwa na naszym własnym terenie. Prowadzą ją różni agenci czasem nawet ubrani w „dostojność” Rady Państwa „Polskiej Republiki Ludowej”. Czasem są to po prostu ludzie naiwni lub małej wiary, którzy próbują tłumaczyć, że nasza rola polityczna się skończyła, że dawni żołnierze sprawy polskiej mają zamienić się w emigrantów zarobkowych. Jestem pewien, że społeczeństwo polskie w Anglii odrzuci te podszept.

### ZADANIA EMIGRACJI

Nie ma wątpliwości, że ważne zadania stojące przed nami wymagają wspólnego działania, wspólnej akcji politycznej. Podstawą naszych skutecznych działań musi być jedność, odpowiadająca pragnieniom całego społeczeństwa. Be-

dziemy szukać jej wszędzie tam gdzie istnieje rzeczywista zgodność poglądów na nasze cele i zadania. Nie możemy jednak poświęcić ani ustalonych form działania, ani tym bardziej podstawowych założeń niepodległej polityki polskiej, które znalazły wyraz w Akcie Zjednoczenia.

Tymczasem Rada Jedności Narodowej uchwalila niedawno ordynację, według której Polacy w W. Brytanii wybierają swych delegatów na Zjazd Walny, który zbierze się w Londynie w przyszłym roku. Zjazd ten będzie mógł rozważyć nasze podstawowe zadania i dokona wyboru 30-tu przedstawicieli do Rady Jedności Narodowej. Będzie to doniosła manifestacja naszych sił, zdolności organizacyjnych i woli wytrwania w walce o niepodległość Polski. Nie przyjmujemy bałamutnych koncepcji politycznych, które wyległy się w oparach „odwilży”, a które dzisiaj idą torem zbieżnym z działalnością agentów reżymowych.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy środków na nasze działy polityczne. Sprawa Odrzy i Nysy, jednomyślny postulat i żądanie Polaków na całym świecie i narodu w Kraju, natrafia jeszcze na poważne sprzeciwy innymi dlatęgo, że niestety Niemcy wydają milionowe sumy na propagandę za oderwaniem tych ziem o Polski. Musimy i w tej walce zdobyć się na pełny wysiłek i przeciwdziałanie. Musimy poprzeć i rozwinąć nasz Skarb Narodowy. W czasie mojej podróży po Ameryce udało się podstawi Skarbu Narodowego znacznie na tamtych terenach rozszerzyć i wzmocnić organizację zbiórki. Nie wątpię, że Polacy w Anglii nie pozostaną w tyle.

# Tajemnica stosunków

(Dokończenie ze str. 1)

kwie Kroll został wezwany do Bonn dla wytłumaczenia się i być może nie wróci na swe stanowisko. Podobno bowiem, częściowo on jest autorem sformułowań, zawartych w „nowych” propozycjach sowieckich!!

**PROPOZYCJE** te, nie przedłożone na piśmie, lecz wypowiedziane ustnie, streszczają się właściwie do czterech punktów, poruszanych zresztą już poprzednio w rozmowach Chruszczowa z pp. Reynaud i Spakiem. Rosja proponuje, by cztery mocarstwa okupacyjne w Berlinie ustaliły statut wolnego miasta, statut, gwarantujący wolność mieszkańców i wolność komunikacji Berlina ze światem zewnętrznym. Statut ten Moskwa zobowiązała się wprowadzić do traktatu zawartego między nią i jej marionetkami w Pankow. Mocarstwa zachodnie zobowiązały się ze swej strony do „szanowania” udzielności reżymu komunistycznego w Niemczech Wschodnich. Rosja sowiecka podpisała następnie tak zwany traktat pokojowy z Niemcami Wschodnimi.

Od razu zwrócić uwagę należy na fakt, że w nowych „warunkach” sowieckich pominięto zupełnie sprawę uznania granicy na Odrze i Nysie. Dowód to jak bardzo mało zależy Rosji sowieckiej na uznaniu tej granicy przez Zachód. Potwierdza to nasza teza, że Rosja w gruncie tego uznania sobie nie życzy.

Sfery półoficjalne na zachodzie, potraktowały propozycje sowieckie jako częściowo ułatwiające dalsze rokowania i odbierające kryzysowi berlińskiemu zapalny i naglący charakter. Takie zdanie wypowiedział między innymi paryski „Le Monde”, który jednak doradzał Zachodowi, by wykorzystał tę pewną zwłokę dla ustalenia wreszcie własnej i jednolitej polityki w sprawie berlińskiej i niemieckiej.

Główne ustępstwo sowieckie widziano w wycofaniu się Moskwy z żądania uznania przez Zachód Niemiec Wschodnich i pertraktowania z nimi bezpośrednio. W zamian Rosja sowiecka domaga się „szanowania” przez Zachód suwerenności Niemiec Wschodnich. Jak jednak można „szanować” kogoś, nie „uznając” go jednocześnie? Ten niejasny punkt dotyczy sprawy niezmiernie ważnej, bo uznanie Niemiec Wschodnich, usankcjonuje władanie Rosji nad całą Europą środkowo-wschodnią.

Było do przewidzenia, i sami wyraziliśmy to przynajmniej, że po kongresie komunistycznym w Moskwie Rosja sowiecka wystąpi z nowymi inicjatywami w polityce zagranicznej. Jeżeli tę nową inicjatywę rozumiemy jako pewnego rodzaju odwrot — to jakie mogą być tego powody? Niewątpliwie znaczna stanowczość okazana przez Zachód w sprawie berlińskiej uświadomiła Chruszczowa, że nie może posuwać się za daleko.

Z drugiej strony jednak trzeba pamiętać, że w Berlinie Rosja sowiecka osiągnęła już dwa cele, bardzo dla niej istotne i dlatego sprawa berlińska przestała być dla niej pilną. Za-

murując zachodnią część miasta z dniem 13 sierpnia odebrała mu charakter propagandowej wystawy Zachodu w stosunku do świata komunistycznego, a następnie uniemożliwiła masowe ucieczki Niemców wschodnich do wolnego Berlina. Berlin dzisiejszy już nie jest Berlinem z przed 13 sierpnia. Przypomina niekiedy zamurowane getto w morzu komunistycznym. Czy mocarstwom zachodnim uda się przywrócić dawną sytuację? A od tego właśnie trzeba by rozpocząć rozmowy z Sowietami.

**SYTUACJA** nie przedstawia się tak różowo, jak chcieliby gdzieś widzieć. Mimo zmian taktycznych w postępowaniu Rosji sowieckiej, mimo jej rzekomych zwrotów, mimo jej nagłych uśmiechów — zasadnicze cele Moskwy nie ulegają żadnej zmianie. Jednym z tych celów jest opanowanie całych Niemiec. W roku 1917 Lenin oświadczył, że „będziemy skazani na zniszczenie, jeżeli rewolucja nie wybuchnie w Niemczech”. Chruszczow napewno wierny jest tej wskazówce. Realizacji jej w roku 1920 jedynie zapobiegło istnienie Polski niepodległej i jej zwycięskiej armii. W sytuacji niezmiernie delikatnej, w jaką wprowadza nas nowa taktyka uśmiechów sowieckich należy zawsze pamiętać o tych niezmiennych celach polityki Moskwy i o ofensywie komunizmu na całym froncie.

„Le Monde” słusznie zaznaczył, że Stany Zjednoczone postawione zostały w południowym Wietnamie w jeszcze trudniejszej może sytuacji niż w Berlinie. Nacisk zaś na Finlandię nie dotyczy tylko tego dzielnego kraju, lecz całej Skandynawii. To jest szantaż, mający skłonić Norwegię i Danię do wycofania się z Paktu Atlantycznego, to jest próba zastraszenia Szwecji, której grozi się militarnym obsadzeniem baz w Finlandii.

Nawet w ataku prasy sowieckiej na brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Home, przejawiają się właściwe cechy agresywności Sowietów. W Moskwie nie lubią tych którzy przejrzyli dokładne cele i metody sowieckie. A takiej przenikliwości dopatrzono się w Moskwie — w mowach lorda Home. Chruszczow znowu zaczyna się uśmiechać, nawet do Adenauera, a więc *Caveant consules!*

### 20-LECIE ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO ZA GRANICĄ

W sobotę, dnia 18 listopada br. odbędzie się walny zjazd Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą. Zjazd odbywa się w 20-lecie Zrzeszenia i rozpocznie się o godz. 18-tej w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. W rękach członków Zrzeszenia nauczycielstwa spoczywa wielka odpowiedzialność: wychowania i utrzymania naszej młodzieży w duchu pol. im. Nauczyciele polscy pracują nie tylko w szkolnictwie angielskim, ale także i w szkolnictwie polskim, zwłaszcza w sobotnich szkołach SPK i Polskiej Macierzy Szkolnej. Ta wielka ofiarność i poświęcenie polskiego nauczyciela na emigracji dla polskiej młodzieży zasługuje na szacunek i uznanie.

# KRONIKA TYGODNIA

6 listopada  
Premier Indii, Nehru, przybył do Waszyngtonu, by z prez. Kennedy przeprowadzić rozmowy n.t. obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej.  
Kreml ogłosił komunikat stwierdzający, że Zw. Sowiecki posiada „moralne prawo” prowadzenia dalszych wybuchów jądrowych „by wyrównać ogólną ich ilość po stronie mocarstw zachodnich”.

7 listopada  
Dr. Adenauer wybrany został po raz czwarty na kanclerza rządu Niemiec zachodnich i to większością zaledwie 8 głosów.  
Rząd brytyjski postanowił nie odwodząć wizyty królowej w Ganie.  
W Moskwie nastąpiły aresztowania wśród czołowych intelektualistów i pisarzy pochodzenia żydowskiego.

Gen. Eisenhower stanie na czele nowej instytucji mającej na celu rozwijanie przyjaźni i dobrych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i innymi narodami.  
8 listopada  
Przy wyrzucaniu prototypu pocisku raketowego zawierającego małą w kablinie nastąpił wybuch i rakietę uległa zniszczeniu.  
Hodża, wódz komunistów albańskich, atakował gwałtownie Chruszczowa za jego wystąpienia na 22 zjeździe partii.

9 listopada  
Królowa Elżbieta wraz z ks. Filipem rozpoczęła wizytę oficjalną w Ganie.

10 listopada  
Nieurodzaj w Kenii zagroził głodem tysiącom mieszkańców.

11 listopada  
Związek Zaw. Elektryków brytyjskich, opanowany przez komunistów, pozbawił się ich z władz ogromną większością głosów.  
Molotow, o którego losie snuto różno przypuszczenia, przybył z Wiednia do Moskwy. Odmówił komentarzy na temat jego usunięcia z partii.

12 listopada  
Rządy amerykański i angielski wezwały rząd sowiecki do podjęcia rozmów w sprawie przetrwania doświadczeń z bombą atomową.

13 listopada  
Specjalna komisja ONZ stwierdziła, iż b. premier Konga, Lumumba, zamordowany został w styczniu br. w obecności premiera Czombe i innych członków prowincji kongolskiej, Katangi.

14 listopada  
Do Bonn powrócił ambasador Niemiec zach. w Moskwie, Kroll, na którym ciąży zarzuty iż w rozmowie z Chruszczowem przekroczył swoje pełnomocnictwa w stawianiu problemu Berlina i Niemiec.

### JESZCZE W SPRAWIE ZEBRANIA ACEN'U W PARYŻU

W artykule „Niewykorzystana okazja” (O.B. Nr 42 z dnia 26 października br.) p. Stanisław Paczyński wyraził żal, że Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN) nie zwróciło się do uchodźstwa polskiego we Francji z prośbą o wzięcie udziału w złożeniu wieńców w dniu 17 października na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym.  
Ze źródeł dobrze poinformowanych otrzymujemy wiadomość, że władze francuskie wyraziły zgodę na złożenie wieńca, jednakże zwróciły jednocześnie uwagę prezydium ACEN'u, że w obecnym okresie stałych manifestacji algierskich licniejsze pochody przez miasto są w Paryżu zabronione.  
W związku z powyższym prezydium ACEN'u stosując się do życzeń władz prosiło poszczególne delegacje wchodzące w skład tej organizacji, aby były one reprezentowane nie więcej niż przez trzy osoby, zgromadzone pod jednym sztandarem. Oczywiście musiało to ograniczyć zespół osób, które złożyły z ramienia ACEN'u wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza.

# Wiadomości z Polski

### JAKIE ZAWODY SĄ NAJPOPULARNIEJSZE WŚRÓD DZIEWCZĄT POLSKICH?

Wszystkie badania socjologiczne, przeprowadzane w Polsce — pisze warszawskie „Życie Gospodarcze” — wskazują na to, że dziewczęta z góry rezygnują z „ambitnego wspinania się w hierarchii społecznej, a jednocześnie nie minimalizują swych aspiracji w dziedzinie potrzeb materialnych”. Ostatnio np. na 178 zapytanych uczennic ostatnich klasy szkoły podstawowej 73 proc. marzy o zdobyciu jednego z sześciu następujących zawodów: aktorki, dentystki, lekarzki, krawcowej, fryzjerki, nauczycielki. Trzy pierwsze zawody uważane są, jako „trudno osiągalne”. Pozostając więc — jak stwierdza cytowany tygodnik — trzy ostatnie: krawcowej, fryzjerki i nauczycielki.

Tylko 6 na 178 dziewcząt chce zostać wykwalifikowanymi robotnicami, a zaledwie 5% pragnie osiągnąć zawód inżyniera lub technika. 22,6 proc. córek robotników chciałoby skończyć wyższe studia (w porównaniu z 56 proc. synów robotników, z których 49 proc. marzy o karierze inżyniera), ale tylko 6 proc. decyduje się na studia techniczne. Zawód inżyniera i technika nie jest popularny również wśród córek rodzin inteligentnych. Tylko bowiem 3 proc. zbadanych pragnie osiągnąć zawód inżyniera. „Zarazem dwa razy więcej zbadanych robotnic, niż robotników marzy o pracy urzędniczej”.

Dziewczęta wiejskie, jako pożądane zawody wymieniają: nauczycielka, pielęgniarka, urzędniczka, ekspedientka, lekarka.

„Nie jest więc prawdą — kończy „Życie Gospodarcze” — że kobiety, jako te orły rwą się do lotu i lecą sobie, a lecą i dopiero mężczyźni ściągają je za nogi ku garmkom i pieluchom. Ku tym rejonom zęglują one same wedle recepty:

niskie wykształcenie, niska płaca, zawód „kobiocy” — małżeństwo”. (FEC)

### NOWE PROGNOZY DEMOGRAFÓW WARSZAWSKICH

Dziennik „Życie Warszawy” informuje o nowej prognozie demografów warszawskich na rok 1975 i 1980. Została ona opracowana w oparciu o „badania specjalnej komisji”.  
W wyniku tych badań — jak pisze cytowany dziennik — prezydium Komisji Planowania przy reżymowej Radzie Ministrów zaleciło w dalszych pracach nad gospodarczym planem perspektywy istyżnym przyjmować szacunkowo, że ludność Polski będzie liczyła w 1975 roku 36 milionów 300 tys., a w 1980 roku 38 mln 600 tys. osób.

Na marginesie tych prognoz warto przypomnieć, że w latach poprzednich ci sami demografowie przewidywali („Przeгляд Kulturalny”, nr. 21, 1957 r.), „nakoniec 1967 roku” Polska będzie liczyć 33 miliony 510 tys., z czego w miastach i osiedlach robotniczych 14 mln 948 tys., na wsi — 18 mln 562 tys. osób. Jednocześnie przewidywano wówczas, że w 1975 r. Polska będzie miała prawie 38 mln mieszkańców.

Po opublikowaniu tych prognoz prasa reżymowa podjęła kampanię zbiorowo przeciw „nadmiernej liczbie urodzeń dzieci”, domagając się ingerencji państwa z „określonym programem”. Kampania ta prowadzona od lat wywołuje tym bardziej zdziwienie, że ani Rosja ani żaden inny kraj bloku sowieckiego tej polityki u siebie nie propagują. Związek Sowi. — ki wysoka dzietność premiju nawet materialnie i społecznie przez nadawanie wielodzietnym matkom tytułu „Matka bohaterka”. Tymczasem w Polsce reżym nawołuje do — „przemysłanego planowania urodzeń” ze względu na sytuację ekonomiczną kraju. (FEC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh 1/3. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

**PRENUMERATA** (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-szaky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpiatac na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315 20, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00, rocznie 28.00. A.L. im. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit El KA Paris 5507-30; „Li bella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; konto poczt. Paris cc 565150. Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var. Vaclause: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur l'Arve (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies 1 £ 2.00 kwart 5/6, wplatac przez poczt.: Fr. Małeki, Pulpenlaan 17, Lindendreef Geleen (L.) — W NIEMCZECH: Stanisław Miklicyn, (13b) München, 45, Gablonzerstr. 7/1 — W NORWEGII: koron: mies 4 kwart 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 11, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A. Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw mies 2 00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3 60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wplatac przekazem pocztowym — W ARGENTYNI: pnumerata rocznie \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place Sydney; kwart £1.0 0A rocznie £3.15 0A. — W KANADY: Royal Park Adelaide S.A.; kwart £1.0 0A rocznie £3.15 0A. — W KANADY: rocznie \$8.00, „Gryf” London — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; pnumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Pnumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Białogorski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. (Chicago 22 III); „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco”, 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0, wzgl. 1 cm przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London, W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions El KA c.c. Paris 5507-30.